Cena 1 zł

# KURIER Popularny

Dziś:
Niemcy wyrzucają Czechów.
Ci, którzy nie doczekali wyzwolenia..
Nieznana Łódź.

Rok II — Łódź, niedziela 20 stycznia 1946 r. — Nr 20 (84)

# Pierwsza rocznica wyzwolenia Łodzi

* * *

*Robotnicza Łódź, przeżywająca swoje wielkie dni rocznicy odzyskania wolności, manifestuje obok szczęścia i dumy z odniesionego zwycięstwa równocześnie przywiązanie do najwspanialszych swoich tradycji walki o prawa mas ludowych, o proletariacką kulturę i postęp. Kiedy razem z pierwszymi żołnierzami bohaterskiej Armii Czerwonej Wojsko Polskie wkraczało w mury miasta, wykuwającego w czasach terroru jedność ruchu robotniczego, wiedzieliśmy wszyscy, że przynoszą oni krajowi i miastu upragnioną wolność. Wiedzieliśmy, że sponiewierane w swej godności ludzkiej, głodzone, szczute, hańbione i prześladowane społeczeństwo proletariackiego miasta wyzwolone zostało z krwawych łap drapieżcy, który polskie i robotnicze miasto zweksbować pragnął na siedlisko zbrodni, wstecznictwa i hańby germańskiego, najeźdźczego plemienia.*

*Kiedy przed rokiem proporce państwowe, powiewające na gmachach miejskich, obwieściły mieszkańcom zwycięstwo prawdy nad zbrodnią, sprawiedliwości nad przemocą i wolności nad niewolą, robotnik polski upojony przeżyciami radosnych wzruszeń, nie zapomniał o swym obowiązku.*

*Wiedział on dokładnie o tym, że żołnierz polski, idący w bój w imię najszczytniejszych haseł demokracji, obok wolności przyniesie do tego kraju i miasta jeszcze nierozerwalnie z nią związane, wyśnione w mrokach niewoli tradycje sprawiedliwości społecznej, przekreślające możność bezkarnego hulania fabrykanckiej samowoli, utrzymującej się kosztem wyzysku najszerszych mas ludowych. Robotnik łódzki, który własnymi rękami w pierwszych dniach odrodzenia puszczał w ruch zdekompletowane i zdewastowane warsztaty i fabryki, wierzył głęboko, że zorganizowana demokracja polska dotrzyma swoich przyrzeczeń, dopełni warunków, nie zawiedzie tych, którzy jej zaufali. Już wtedy, kierując się zdrowym rozsądkiem i przywiązaniem do swoich bojowych, patriotycznych haseł, czekał realizacji swoich słusznych żądań i postulatów. Robotnik łódzki rozumiał, że proletariat stanowi najmocniejszy fundament demokracji polskiej, był przekonany o tym, że wkład robotnika w dziele budowy nowej, demokratycznej Rzeczypospolitej musi być największy i dlatego nie bacząc na głód i zimno stanął na barykadach budowy...*

*W niespełna rok od tej historycznej chwili oswobodzenia reprezentacja Narodu Polskiego, Krajowa Rada Narodowa swoją wiekopomną uchwałą oddała we władanie państwa przemysł; fabryki, będące dotąd domeną harców monopolistycznego kapitału stały się własnością pracujących; głos robotnika, spełniającego dotąd rolę pomnożyciela majątku pasożytów, stał się decydującym w najważniejszych sprawach produkcji i zbytu wyprodukowanych dóbr.*

*Nie stracono ani chwili od dnia zwycięstwa. Każdy dzień, każda godzina wykorzystana została dla wielkich czynów.*

*Czerwona, robotnicza Łódź nie zmarnuje owoców wielkiego zwycięstwa demokracji, zbyt wysoko ceni ona serdecznie przelaną krew na polach walk z faszyzmem, zbyt mocno jeszcze ma w pamięci bezkompromisową, nieugiętą walkę o najświętsze swoje prawa, bo prawa do życia.*

*Dlatego dla nas, dla robotniczej Łodzi wielkie dni odzyskania wolności są równocześnie przeglądem dotychczasowych osiągnięć, są bilansem już dokonanych prac, są podsumowaniem dotychczasowego wkładu naszej siły, entuzjazmu i wysiłku.*

*Dni, w których z triumfem w mury tego miasta wróciły biało - czerwone flagi odrodzonej państwowości, a czerwone, bojowe znaki walczącego proletariatu dumnie powiewają nad głowami manifestujących swoją radość rzesz robotniczych, są zapowiedzią, że proletariat łódzki swoją świadomością, przywiązaniem do czerwonych sztandarów, stać będzie nadal w pierwszych szeregach budujących Polskę, robotników i chłopów.*

ARTUR KARACZEWSKI

## Cześć bohaterom walk wolnościowych

Miasto w powodzi biało-czerwonych sztandarów. Portrety Prezydenta KRN, marszałka Roli-Żymierskiego i członków Rządu Jedności Narodowej pozdrawiają przechodniów z witryn sklepowych. Wizerunki Orła Białego Rzeczypospolitej królują nad Łodzią.

Wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, którą dziś w uroczystej defiladzie przemierzą stopy przedstawicieli Wojska, partii, związków i organizacji — ponad głowami ludzi łopoczą transparenty.

Około godziny 12 w południe pamiętnego 19 stycznia 45 r. czołówki Armii Wolności osiągnęły śródmieście.

W rok później — w dniu wczorajszym — dokonano o godz. 12 w południe odsłonięcia pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez Zarząd Miejski.

## Dowód wdzięczności i hołdu

Siedemdziesiąt siedem pocztów sztandarowych, tysiące łodzian w zwartych kolumnach, partie, organizacje, Związki Zawodowe, młodzież akademicka i gimnazjalna — zgrupowały się wokół udekorowanej barwami narodowymi trybuny...

Orkiestra Elektrowni gra Narodowy Hymn, salutują wojskowi, cywilni zdejmują kapelusze. Następuje odsłonięcie tablicy. Złote zgłoski historii przemawiają z bronzu tablicy:

„W PIERWSZĄ ROCZNICĘ OSWOBODZENIA MIASTA ŁODZI Z NIEWOLI HITLEROWSKIEJ PRZEZ ODDZIAŁY ARMII CZERWONEJ I WOJSKA POLSKIEGO — ZARZĄD MIEJSKI UMIESZCZA TĘ TABLICĘ JAKO DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI I HOŁDU OBYWATELI MIASTA BOHATERSKIM ODDZIAŁOM, NIOSĄCYM WOLNOŚĆ NARODOM UJARZMIONYM..."

Wytwórnia Filmowa W. P. dokonuje zdjęć, z trudem przeciskają się przez tłum i kordony korespondenci łódzkich pism... Prezydent Mijal zabiera głos. W dłuższym przemówieniu przypomina historyczne momenty wyzwolenia, omawia wkład wysiłków wszystkich miłujących wolność narodów w dzieło zniszczenia hitleryzmu, podnosi braterstwo broni żołnierza radzieckiego i polskiego, które doprowadziło do tego, że danym nam dzisiaj jest na gruzach koszmaru „Litzmannstadtu" święcić triumf zwycięstwa i swobody.

### Wojsko polskie na straży

Po prezydencie miasta głos zabiera mjr. Solski, imieniem Wojska Polskiego stwierdzając: „Dziś, kiedy, z radością i nadzieją patrzymy w jaśniejszą przyszłość i oddajemy hołd tym, którzy za wolność, suwerenność i demokrację polegli — my Wojsko Polskie, ślubujemy, że od tych naszych ideałów nie odstąpimy, krwią własną zdecydowani bronić przeciw wszelkim zakusom, z którejkolwiek przyszłyby strony".

### W blasku znicza

Z pod gmachu Zarządu Miejskiego udał się pochód do parku Poniatowskiego. Przed niedawno wzniesionym ku czci bohaterów obydwu armii pomnikiem Zwycięstwa płonie znicz. Znicz pamięci niegasnącej w umysłach wszystkich, którym danym było doczekać święta rocznicy oswobodzenia rodzinnego miasta. Za orkiestrą Elektrowni postępują poczty sztandarowe, odznaczeni radni M. R. N., delegacje z wieńcami...

Cicho, w skupieniu, bez szumnych przemówień przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego składają wieńce wokół palącego się znicza. Wojsko, Milicja, Straż Miejska pełnią wartę. Orkiestry grają. Wojsko prezentuje broń. Pod polskim i radzieckim sztandarem, wobec prochów ludzi, którzy zginęli przed rokiem w błyskotliwym blasku znicza — robotnicza Łódź oddaje cześć najdroższym sobie bohaterom.

# Historyczne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Jest godzina 17 z minutami. Do loży rządowej wchodzi Prezydent K. R. N. ob. Bierut i marszałek Polski Michał Rola-Żymierski z zastępcą swym gen. Spychalskim. Przybyłych witają radni i goście gorącymi oklaskami i okrzykami. Po odegraniu Hymnu Narodowego przewodniczący M. R. N. tow. Haneman otwiera historyczne posiedzenie, mówiąc m. in.:

### Łódź ma swoją tradycję

Obchodząc dzisiejszą uroczystość jakże dumni jesteśmy, że możemy zameldować najwyższym dostojnikom Państwa, którzy zaszczycili nasze święto swoją obecnością, reprezentując Majestat Rzeczypospolitej, że Łódź nie jest miastem groszorobów ani złym miastem, lecz miastem pracy, które wysiłkiem rąk robotników i techników, pracowników i dyrektorów zdewastowane przez Niemców fabryki i instytucje gospodarcze zorganizowało i uruchomiło, że dziś dymią w Łodzi kominy a Łódź przoduje w pochodzie produkcji ku chwale wolnej, niepodległej, suwerennej, demokratycznej Polski.

Łódź ma swoją tradycję. Tutaj hartował się duch wolności, to Łódź robotnicza rzuciła pierwsza hasło jednolitego frontu i hasło to w wyborach samorządowych i w demonstracjach przeprowadziła.

A później Łódź stała się miastem „Litzbannstadt", miastem Wielkiej Rzeszy.

Koszmar tych dni mamy za sobą.

Z podziemi zrodził się mściciel — zjednoczony naród polski. Tak jak żołnierze złożyli na polu chwały najdroższe co posiadali — życie — daninę krwi, tak Łódź robotnicza przyrzeka Państwu daninę pracy dla dobra Ojczyzny.

### Prezydent dziękuje

Po zagajeniu następuje odczytanie wniosku prezydium Rady o uchwałę zatwierdzającą postanowienie z dn. 17.1 46 r., w myśl którego dawna Al. Anstadta przemianowana zostaje na ul. 18-go stycznia, a park Helenów na park 19 stycznia. Uchwała zatwierdzająca powzięta zostaje przez aklamację.

Następnie głos zabiera prez. miasta Mijal, który w bardzo szczegółowym sprawozdaniu omawia wszystkie zdobycze i niedociągnięcia miejskiej gospodarki w okresie pierwszego roku wolności. Ze sprawozdania wynika jasno, że mimo wielkich trudności osiągnięcia są zadawalające, w niektórych dziedzinach olbrzymie. Zdecydowanie występuje prezydent przeciwko paskarstwu i szabrownictwu, zapowiadając bezlitosną walkę o uzdrowienie tych stosunków.

Po sprawozdaniu prez. Mijala i odczytaniu nazwisk 250 członków społeczeństwa łódzkiego odznaczonych krzyżami zasługi prez. Bierut i Marszałek dokonali dekoracji kawalerów złotego krzyża. Na 250 odznaczonych — około 200 stanowią robotnicy.

Następnie zabiera głos prezydent Bierut, podkreślając z radością dotychczasowe osiągnięcia Łodzi. Prezydent wyraża wszystkim pracującym podziękowanie i stwierdza, że jest przekonany, iż rok następny przyniesie już lepsze i łatwiejsze życie.

Po Prezydencie przemawia marszałek Żymierski stwierdzając szczególny sentyment Wojska dla robotniczej Łodzi, dziękując jako żołnierz liniowy łódzkim żołnierzom pracy za ich wkład w zwycięstwo.

Imieniem Armii Czerwonej przemawia mjr. Koralle.

### Dwie rocznice

Na zakończenie uroczystości głos zabiera w imieniu stronnictw politycznych tow. Henryk Wachowicz: „Obchodzimy dziś dwie rocznice! Rocznicę wyzwolenia Łodzi i rocznicę sprawowania rządów w państwie i mieście przez lud. Jest to etap historyczny, któremu na imię — Polska Republika Ludowa.

Mogliśmy w ciągu ubiegłego roku osiągnąć więcej. Cyfry w sprawozdaniu mogły być większe. Jeżeli, obywatelu Prezydencie nie były większe, to dlatego, że niestety dzieli się łódzkie społeczeństwo na 2 grupy — pracujących i spekulujących szabrowników, oczekujących wraz z NSZ trzeciej wojny, czy innej bomby atomowej. Lecz obóz ten zmniejsza się z dnia na dzień, w siłę rośniemy my.

W obliczu nadchodzących wyborów stwierdzić można, że je bezwzględnie wygramy, jeśli wygrywaliśmy je nawet w 1936 i 38 r. Łódź wykaże bezwzględnie swoje właściwe oblicze. Mamy pragnienie stać się nie ludźmi walki o władzę, lecz realizatorami programu, by przekazać następcom bardziej szczęśliwy świat".

Po przemówieniu tow. Wachowicza i odegraniu Hymnu Narodowego — tow. Haneman, przewodn. M. R. N. zamyka posiedzenie, dziękując w serdecznych słowach Prezydentowi i Marszałkowi za udział w nim.

\- - -

## Program uroczystości niedzielnych

Godz. 10.00 — Uroczyste nabożeństwo w Katedrze i poświęcenie sztandaru Milicji Obywatelskiej m. Łodzi, ufundowanego przez społeczeństwo łódzkie, po czym na ul. Czerwonej i Wólczańskiej (w kierunku Rudy Pabianickiej) zbiórka organizacji, mających wziąć udział w defiladzie.

Godz. 12.00 — Defilada z udziałem wojska, organizacji, przysposobienia wojskowego, politycznych i społecznych, harcerstwa, szkół powszechnych średnich i wyższych. Defilada odbędzie się na ulicy Piotrkowskiej.

Godz. 16.000 — Wyświetlanie filmu o Łodzi w kinoteatrze „Polonia".

Komtiet Obchodu apeluje do mieszkańców miasta oraz sfer kupieckich, aby na czas uroczystości udekorowali balkony, okna oraz witryny wystawowe, zwłaszcza na ulicy Piotrkowskiej.

Jednocześnie Komitet wzywa wszystkie organizacje do wzięcia udziału w defiladzie.

# Z pierwszego Zjazdu PSL

WARSZAWA (PAP). Dnia 19 stycznia 1946 roku rozpoczął się w godzinach przedpołudniowych w Warszawie Pierwszy Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przy dźwiękach hymnu narodowego na salę wchodzą przedstawiciele najwyższych władz państwowych, wojska, partii politycznych i organizacyj społecznych. W pierwszych rzędach zasiadają Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, Prem. Rządu Jedności Narodowej tow. Edward Osóbka-Morawski, Marszałek Michał Rola-Żymierski, wicepremier Władysław Gomułka, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej tow. Stanisław Szwalbe, oraz minister Informacji i Propagandy tow. Matuszewski.

Przybyłych wita p. o. prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego ob. wicepremier Mikołajczyk. Wicepremier Mikołajczyk wita przybyłą delegację i wzywa ministra Administracji Publicznej ob. Kiernika do objęcia przewodnictwa nad obradami.

Przewodniczący minister Kiernik zajmuje miejsce przy stole prezydialnym i wygłasza przemówienie, poświęcając pierwsze jego słowa pamięci Wincentego Witosa, którego duch żyje w sercach i myślach zebranych.

Mówca zaprasza do prezydium 24 obywateli z pośród zebranych na sali delegatów, co kongres jednomyślnie zatwierdza, po czym zwraca się do Prezydenta ob. Bieruta z prośbą o wygłoszenie przemówienia. Ob. Prezydent wstępuje na trybunę i wygłasza przemówienie:

## Przemówienie Prezydenta Bieruta

Obywatele! W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej przybyłem, aby powitać wasz kongres, jako kongres stronnictwa, które wchodzi w skład Rządu Jedności Narodowej. Pragnąłbym złożyć waszemu kongresowi, który jest niewątpliwie jednym z ważniejszych przejawów naszego odrodzonego życia społecznego w Polsce wyzwolonej z długoletniej barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej — życzenia jak najbardziej pomyślnych i owocnych obrad w kierunku umocnienia naszego państwa, w kierunku zjednoczenia jego sił twórczych, w kieruku utrwalenia tej demokratycznej drogi rozwoju, po której masy ludowe Polski kroczą twardo i zdecydowanie już od pierwszej chwili swego wyzwolenia.

Decyzja przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego, powzięta w czerwcu ub. roku, która w myśl Uchwał Krymskich, w drodze samodzielnego porozumienia się samych Polaków między sobą, przyczyniła się do rozszerzenia podstawy politycznej Rządu Tymczasowego i przekształcenia go w Rząd Jedności Narodowej — była nie tylko jednym z najdonioślejszych przełomów w działalności waszego stronnictwa, ale i w ogólnej sytuacji politycznej Polski stanowiła moment zwrotny.

## Niewykorzystane możliwości

Jakie przyczyny spowodowały to, że nie wykorzystaliśmy w pełni tych wielkich możliwości, jakie stwarzała decyzja zjednoczeniowa, że osłabiliśmy lekkomyślnie doniosłe skutki, jakie decyzja ta mogłaby wywrzeć na spotęgowanie naszych sił wewnętrznych, które są nam tak potrzebne dla szybkiej odbudowy zniszczonego kraju, dla sprawniejszego opanowania trudności powojennych, dla wzmocnienia autorytetu naszego państwa i rządu, dla zapewnienia ludowi pracującemu w mieście i na wsi jak najlepszych warunków bytu i rozwoju.

Przyczyny są różnorodne i niewątpliwie kongres wasz będzie się nad nimi zastanawiał.

Znaczenie waszego kongresu będzie tym większe, im głębiej wniknie on w istotę przeszkód osłabiających spoistość wewnętrzną poszczególnych warstw ludu polskiego i znajdzie środki do usunięcia tych przeszkód. Nie wypada mi nadużywać waszego czasu i zajmować się szczegółową analizą tych zagadnień. Zróbcie to sami. Ja ograniczę się tylko do stwierdzenia, że przeszkody i tamy, powstrzymując ten wielki prąd dziejowy, który wyprowadza masy ludowe naszych wsi i miast po raz pierwszy na drogę samodzielnego decydowania o przyszłości Polski, o jej losach, o jej rozwoju, o jej znaczeniu i o jej wielkości, muszą być usunięte za wszelką cenę.

## Przeszkody należy usunąć

Jednym ze środków usuwających przeszkody, o których mówiłem, jest wzbudzenie wiary i przekonania w szeregach naszych zwolenników, że

po 1-sze — jeden tylko sojusz prowadzi do wyzwolenia mas chłopskich z upośledzenia, zależności i niedostatku — sojusz ludu pracującego miast i wsi przeciwko reakcji obszarniczo-sanacyjnej,

po 2-gie — nigdy chłop polski nie wygrał nic, a przeciwnie zawsze tracił na bloku z prawicą społeczną i wstecznictwem,

po 3-cie — nie przez dzielenie, lecz przez jednoczenie wszystkich swych sił politycznych obóz demokracji polskiej może złamać szybko i skutecznie opór reakcji obszarniczo-kartelowej, opór dywersantów sanacyjnych i bandytów z NSZ, opór wstecznictwa różnorakiego, które będzie czynić wszystko, aby przeciwstawić się zwycięstwu ludowemu,

po 4-te — opozycja przeciwko rządowi była słuszna i celowa w okresie panowania sanacji i faszyzmu, natomiast dziś w stosunku do Rządu Jedności Narodowej — budzenie niezadowolenia, niechęci i oporów leży tylko w interesach wrogów ludu, jest wodą na młyn faszyzmu, jest próbą odrestaurowania władzy obszarniczo-sanacynej,

po 5-te — trudności powojenne i przejściowe ciężary życia spowodowane zniszczeniami kraju można szybciej przezwyciężyć nie bezpłodną krytyką i narzekaniami, gaszącymi zapał i ofiarność w narodzie — lecz naodwrót; spotęgowaniem wysiłku ogólnego, wzmocnieniem współdziałania ludu pracującego w mieście i na wsi, jak najdalej posuniętą pomocą wzajemną i współpracą, szybkim i solidnym wypełnieniem nałożonego przez państwo obowiązku, zwiększeniem ofiarności jednostki na rzecz ogółu,

## Jedyna droga

Takie są w skrócie wytyczne programowe, które głosi obóz demokracji, skupiający się od dwóch lat wokół Krajowej Rady Narodowej. Przywódcy waszego stronnictwa powzięli w czerwcu doniosłą decyzję włączenia swych sił do tego wielkiego, dziejowego prądu, który zapoczątkowała i któremu przewodzi Krajowa Rada Narodowa. Tylko ten prąd i tylko ta droga odpowiada interesom i potrzebom chłopa polskiego.

Jako przewodniczący KRN apeluję do was obywatele-delegaci abyście nie tylko zatwierdzili słuszną decyzję waszych przywódców, która umożliwiła powstanie Rządu Jedności Narodowej, ale abyście z pełnym zaufaniem i wiarą skupili się dokoła tego rządu, zapewnili mu swoje wszechstronne i pełne poparcie, jako pierwszemu i rzeczywistemu rządowi ludowemu w Polsce, który śmiało i bez wahań wprowadza w czyn to, co dotychczas było tylko hasłem i pragnieniem mas ludowych.

## Z przemówienia tow. Premiera

Po przemówieniu ob. Prezydenta zabiera głos Premier tow. Osóbka-Morawski.

Obywatele! W imieniu Rządu Jedności Narodowej witam kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego i życzę wszystkim delegatom jak najbardziej pomyślnych obrad. Rząd Jedności Narodowej z dużym zainteresowaniem śledzi rozwój życia politycznego w ruchu ludowym, rozumiejąc, że od rozwoju tego ruchu w dużym stopniu zależy w ogóle sytuacja polityczna w naszym kraju.

Inne zagadnienie, to sprawa wciągnięcia do pracy państwowej i do odbudowy kraju jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego, gdyż tylko wysiłek całego narodu może podołać tym zadaniom, jakie dziś stoją przed nami. Na ogół wyrównaliśmy nasze dawne spory o zasady polityczne. Teoretycznie dążymy do tego samego celu zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej. Mamy więc przeto obiektywne dane do zwartości bloku stronnictw reprezentujących Rząd Jedności Narodowej: Jednak niezbyt jeszcze odległa walka między dzisiejszymi stronnictwami rządowymi o różne koncepcje polityczne, pozostawiła dużo uprzedzeń i nieufności, które w interesie naszego kraju i naszego narodu należałoby jak najszybciej przełamać i usunąć.

Pamiętamy, ile zła wyrządziło Polsce rozbicie wewnętrzne. Ile energii zużyliśmy na walki między sobą, zamiast obrócić je dla pracy dla państwa. Wierzę, że nikt z was nie chce jałowych sporów, a tym bardziej wojny domowej, że kongres podziela moje zdanie i dołoży wysiłku, aby jedność bloku demokratycznego wzmocnić dla dobra kraju, dla dobra wsi polskiej i całego narodu. W tym duchu życzę kongresowi jak najbardziej pomyślnych obrad.

# Bidault przemawia na plenum ONZ

LONDYN (AFP). Mowa Jerzego Bidault, francuskiego min. spraw zagr. była momentem najważniejszym dzisiejszego posiedzenia. Mówca wyłożył stanowisko Francji względem wielkich problemów dnia. Główne zasady, na których oprze się organizacja ONZ, są jednocześnie tradycyjnymi zasadami polityki francuskiej. Liberalizm w stosunku do zagadnienia kolonii, rola Europy „w wielu wypadkach jeszcze nieobecnej" w ONZ, wreszcie uregulowanie zagadnienia Niemiec – oto sprawy, poruszone przez delegata Francji. Mowa wygłoszona z mocą i zapałem wysłuchana była z największą uwagą przez przepełnioną salę. Długotrwałe oklaski były odpowiedzią na ustęp mowy, poświęcony wielkiej postaci prezydenta Roosevelta.

BOSTON (AFP). Delegacja amerykańska, która zajmuje się wyborem miejsca na stałą siedzibę ONZ zwiedziła wczoraj okolice Bostonu, przy czym Gawryłowicz oświadczył, że ONZ pragnęłaby zainstalować się w okolicy mało zamieszkałej, gdzie mogłoby powstać nowe miasto o 10 — 30 tysiącach mieszkańców, mogące potem rozwinąć się w miasto stutysięczne.

LONDYN (Reuter). Francuski min. spr. zagr. Bidault na plenum ONZ wezwał dziś zebranych, aby wysłuchali głosu Światowej Federacji Związków Zawodowych, które chciałyby być reprezentowane w ONZ. Bidault dodał, że wolałby aby stała siedziba ONZ znajdowała się w Europie.

## Walka o Palestynę

KAIR (AFP). Rządy Syrii, Libanu oraz Iraku nalegają na zwołanie nadzwyczajnej sesji Ligi Arabskiej, która ma się wypowiedzieć na temat układu francusko-brytyjskiego oraz imigracji żydowskiej do Palestyny.

Ponieważ propozycja ta spotkała się z pewnym sprzeciwem, więc zdecydowano, iż zebranie nie będzie miało charakteru sesji nadzwyczajnej, lecz odbędzie się jako dalszy ciąg zwykłego posiedzenia. Konferencja ta oznaczone zostanie zapewne na dzień 28 stycznia, w każdym razie po wyjeździe króla Ibn-Sauda.

KAIR (AFP). W związku z wylądowaniem w Palestynie tysięcy nielegalnych emigrantów żydowskich Mokattam wyraził się, że „walka o Palestynę nie rozegra się w Europie na konferencjach międzynarodowych, ale na terenie samego Wschodu".

*Sylwetki naszych przywódców*

# HERMAN LIEBERMAN

*Wyobraźmy sobie Przemyśl przed laty z górą czterdziestu. Mała prowincjonalna mieścina galicyjska, licząca chyba 30,000, a może i mniej mieszkańców, w której wiodło cichy i skromniutki żywot parę setek urzędników wszelkich „dykasterii" i kilka tysięcy nędzarzy, pracujących po 12 godzin dziennie. Czas pracy był długi, a zarobki oczywiście małe. A oprócz tego żyło w mieście, — największej twierdzy austriackiej — w jego okolicy 10,000 wojska. Na czele tego hufca austriackiego stał wówczas jego ekscelencja pan C. i K. generał Gulgotzy. Rzecz jasna. iż C.K. starosta był uniżonym sługą ekscelencji generała, nie mówiąc już o panu burmistrzu i innych pomniejszych płotkach. W takim sennym i biednym miasteczku osiada młody galicyjski „koncypient", a może już i adwokat socjalista, i chce robić porządek w porządkach generalskich — a był nim towarzysz Herman Lieberman.*

*Wynikiem tej jego pierwszej batalii były dziesiątki drobnych spraw karnych wytoczonych tej wichrowatej i niespokojnej głowie i wyzwanie na pojedynek pana mecenasa-socjalisty przez wszystkich oficerów garnizonu przemyskiego. Obraził przecież możnego tego świata, ulubionego i zaufanego generała — samego cesarza. A wódz — Ignacy Daszyński, postarał się w parlamencie austriackim, by sprawa nie skończyła się zwykłą „pyskówką" w c.k. Sądzie powiatowym, a stała się tematem przemówień parlamentarnych, rozdziałem walki z militaryzmem austriackim, by budziła ducha buntu wśród sennego jeszcze nędzarstwa galicyjskiego.*

*Tak też rozumiał tę aferę „pyskowo-pojedynkową" Herman Lieberman. A koło niego stał nie mały zagończyk walki politycznej i współtowarzysz broni, dogorywający na gruźlicę tow. Witold Reger.*

*Takie były dzieje pierwszej batalii Hermana Liebermana.*

*Temperament miał żywy, talent krasnomówczy najpierwszej klasy, nic więc dziwnego, że hucznie i buńczucznie rozpoczynał życie polityczne nie w zapadłym Przemyślu, a w Paryżu w r. 1888 patrząc tam na wyczyny innego generała, w tym wypadku francuskiego — Baubeuger. Trzecia republika francuska, która skonała na naszych oczach, była wynikiem klęski straszliwej Francji (Napoleona III) jaką poniosła z Prusami w r. 1870; Francja została republiką, ale wielmoże ówcześni uważali ustrój republikański za ustrój przejściowy. W tym duchu uchwalono konstytucję w r. 1875, (i ona skonała na naszych oczach), na podstawie której można było bez większych trudności zastąpić prezydenta królem lub cesarzem. By nie mieć z tą sprawą większych kłopotów, prezydentem wybrano napoleońskiego generała Mac Mahon. Opozycja ta — prawdziwie republikańska — była bezsilna, gdyż rok 1871 był klęską nie tylko Francji ale i przesławnej komuny paryskiej.*

*Miała republika francuska dużo kłopotów. Niezadowoleni byli monarchiści i republikanie. Wykorzystał to ambitny generał, dzielny wojak ostatniej wojny i chciał objąć władzę, oczywiście dyktatorską. A popierało go drobnomieszczaństwo, we Francji czynnik jeszcze bardzo i dziś wpływowy i co najdziwniejsze — radykalni robotnicy paryscy. Organizowano wówczas pochód demonstracyjny pod siedzibą prezydenta republiki (a było to w 1888 r.) nawołując do udziału młodzież, studentów i robotników. Wśród przekonanych o konieczności tego zamachu stanu był i niespełna dwudziestoletni Herman Lieberman. Zamach stanu się nie udał, pan generał uciekł do Belgii, gdzie kilka lat później skończył śmiercią samobójczą.*

*Lieberman od tego czasu już nigdy nie poparł generałów, nawet najbardziej zasłużonych, pragnących ulepszać demokrację, przy pomocy zamachu stanu.*

*Wrócił do kraju, a jego losy i start znamy. Przegrał wprawdzie Lieberman sprawę w sądzie w Przemyślu, ale kilka lat później (w r. 1907) zwyciężył w wyborach i został wybrany posłem do parlamentu austriackiego, gdzie obok Daszyńskiego, był najlepszym mówcą wśród socjalistycznych posłów polskich w sprawach politycznych.*

*Nie zapomniał i o zawodzie swoim, bronił zawsze i wszędzie uciśnionych.*

*Pierwszą wojnę światową spędził w Legionach. A kiedy carska Rosja upadła, a legioniści bić się chcieli przeciw Niemcom, część postanowiła opuścić front austriacki i ruszyć przez Murmań do Francji. Część buntowników ten zamiar wykonała, a część znalazła się w więzieniu wojskowym austriackim, groziła im sprawa gardłowa. Sprawa odbyła się w Marmarosz Sziget. Posypały się oczywiście kary, wyroków jednak nie wykonano, konająca już Austria (rok 1918) musiała się liczyć z opinią polską.*

*Lieberman bronił oczywiście przed tym sądem. Bronił nie jako adwokat, ale jako*

# Czesi wysiedlają Niemców

**(W angielskim tygodniku „S p e c t a t o r" ukazał się artykuł, opisujący bardzo rzeczowo sytuację w Czechach w związku z wysiędlaniem tamtejszych Niemców. Ponieważ w artykule tym znajdujemy wiele aluzji do Polski i ponieważ mamy z Niemcami tego samego rodzaju kłopoty, niewątpliwie uczciwe angielskie uwagi zainteresują również naszych czytelników).**

Po świecie krążą pogłoski o rzekomym złym traktowaniu Niemców przez Czechów i Polaków, o biciu ich, głodzeniu i dręczeniu na rozmaite sposoby. „Polacy i Czesi traktują Niemców tak, jak oni ich niegdyś traktowali" – oto plotka, powtarzana we Francji i Anglii i docierająca nawet do Ameryki, ale jakże daleka od prawdy! Zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji Niemcy muszą pracować, ale nikt nie każe im np. jeść w pozycji klęczącej, jak to było w zwyczaju w więzieniu praskim, celem upokorzenia więźniów czeskich, nikt nie bije ich bez powodu i nie każe im kopać grobów dla siebie samych, nie wysyła ich do komór gazowych.

Nie można doszukiwać się najmniejszej analogii między losem, jaki spotkał kilkudziesięciu, czy kilkuset Niemców w Polsce, czy Czechosłowacji z męczeństwem Polaków i Czechów pod okupacją niemiecką.

## Nie było zarządzenia o represjach

Czesi przyznają zupełnie otwarcie, że w pierwszych dniach po wyzwoleniu miały miejsce represje na znienawidzonym okupancie i pierwsze transporty ludności niemieckiej zostały wysiedlone z Czechosłowacji w warunkach istotnie ciężkich, ale nie odnosi się to do całej w ogóle akcji przesiedleńczej. W Czechach tak, jak i w Polsce – nie ma ani jednej rodziny, w której okrucieństwo niemieckie nie spowodowałoby spustoszenia. Czy można wobec tego dziwić się, że w chwili wyzwolenia spod straszliwego jarzma, ludność, ciemiężona przez tyle lat, dopuściła się pewnych ekscesów? Rząd jednakże ukrócił je wkrótce i obecnie przesiedlenie odbywa się w zupełnie zadawalających warunkach.

Świat nie zdaje sobie ostatecznie sprawy z tego, że wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji i z Polski nie jest aktem zemsty, a jedynie nieuniknioną koniecznością polityczną, narzuconą obydwu państwom przez samych Niemców. Przyjrzyjmy się sytuacji mniejszości niemieckiej w Czechach przed wojną. Niemcy doznawali w Czechosłowacji szczególnie przychylnego traktowania i korzystali ze wszystkich praw cywilnych normalnych obywateli, mieli swoje własne szkoły, swój kościół, mieli prawo urządzania zebrań politycznych i mityngów. Nie tylko nikt ich nie krzywdził, ale czuli się w Czechosłowacji zupełnie, jak w swojej własnej ojczyźnie.

Teraz więc Czesi stracili do nich zaufanie i chcą się ich pozbyć jak najprędzej. Poza tym, jakże tu przystąpić do odbudowy kraju, mając pośród siebie potężną liczebnie „piątą kolumnę"? Nie dziw, że podejrzenia padają i na takich Niemców, którzy nigdy nie byli hitlerowcami, i którzy teraz mogliby ucierpieć, gdyby nie chroniły ich ustawy rządowe – ale ci byli w Czechach w takiej naprawdę mniejszości! W roku 1935 partia Henleina uzyskała 67 proc. głosów wszystkich Niemców, zaś w roku 1938 – już 98 proc. Propaganda z Vaterlandu robiła swoje. Niemiecka ludność w Sudetach – jak dowiódł jasno proces norymberski, – miała spełnić rolę konia trojańskiego i obecnie Czesi – nauczeni bolesnym doświadczeniem – nie chcą dopuścić, by historia powtórzyła się.

## Nie było hitlerowców?

Odradzające się życie powojenne nie może być, oczywiście, ugruntowane na chęci zemsty, ale czyż można zapomnieć o tym, że Niemcy rozbili na zawsze życie milionów rodzin i wzruszać się niedolą tych, którzy obecnie podlegają wysiedleniu? Z samej Czechosłowacji Niemcy wywieźli na roboty przymusowe przeszło 1.200.000 osób. Osoby „humanitarne" – a może należałoby nazwać je inaczej? – zarzucają państwom, wysiedlającym Niemców, że pozbywają się wszystkich, nawet antyfaszystów niemieckich. Ale czy np. na terenie całej Czechosłowacji znajdzie się choć jeden Niemiec (poza przebywającymi w więzieniach), który przyzna się do tego, że był hitlerowcem? W niektórych wypadkach Niemcy chwytają się rozbrajająco – naiwnych metod. Zakładają np. swoje własne, niemieckie stowarzyszenia i specjalne komitety, które rozdawają swym członkom świadczenia, stwierdzające ich działalność i nastawienie antyfaszystowskie. W samym dystrykcie Drezna rozdano przeszło 1.000 takich świadectw. W tej samej okolicy znaleziono koło kościoła katolickiego masowy grób ze szczątkami 373 ofiar bestialstwa okupantów.

Mieszkańcy Brezna pamiętają doskonale posępny widok, jaki przedstawiały transporty napół zagłodzonych więźniów, wiezionych do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec, w mróz i w deszcz na otwartych platformach lub stłoczonych gorzej od bydła w zaplombowanych wagonach do przewożenia zwierząt, lecz nie przypominają sobie, by którykolwiek z owych antyfaszystowskich, humanitarnych Niemców, którzy mieli dostęp do wagonów, gdy pociągi zatrzymywały się na stacji w Breznie, usiłował kiedykolwiek przyjść z pomocą ofiarom przemocy i okrucieństwa.

W Czechosłowacji, zarówno, jak i w Polsce, barbarzyństwa niemieckie były zbyt straszne i zbyt rozpowszechnione, aby mogły zostać zapomniane i przebaczone, i – wysiedlając Niemców – Czesi nie wykazują swej mściwości, a raczej przejaw zdrowia moralnego, za który należy im się raczej uznanie, niż potępienie.

## Zmienia się wygląd więzień

Czesi przyjęli wobec Niemców zupełnie właściwą politykę: nie mają do nich ani cienia zaufania, ni współczucia, chcą pozbyć się ich jak najprędzej, ale nie znęcają się nad nimi. Więzienia czeskie, w których przebywają gestapowcy, SS-mani i inni przedstawiciele śmietanki hitlerowskiej w Czechosłowacji, utrzymane są bardzo porządnie. Ich stan sanitarny nie pozostawia nic do życzenia. W więzieniu w Usti znajduje się 3.000 gestapowców, oczekujących rozprawy sądowej. Cele ich są obielone wapnem, w każdej znajduje się dostateczna ilość prycz i koców, umywalnia z ciepłą i zimną wodą, a na korytarzach łazienki i tualety. Regulamin jest bardzo surowy i bardzo ściśle obserwowany, ale w więzieniu jest ciepło, widno, są prysznice, szpital i doskonale wyposażona apteka.

Gdy porówna się to więzienie, w którym przebywają oprawcy niemieccy z dawnymi terenami ich działalności: obozami w Bergen—Belsen, Dachau lub Oświęcimie, to naprawdę trzeba podziwiać wspaniałomyślność Czechów.

Theresienstadt, ta ponura forteca, z której Niemcy uczynili miejsce selekcji, przeprowadzanej wśród więźniów, wysyłanych na roboty w głąb Niemiec lub do obozów koncentracyjnych – zostało teraz zmienione nie do poznania. Cele i korytarze oczyszczono i wybielono, na dziedzińcach założono klomby i trawniki i wytyczono równiutkie ścieżki, wszystko to stwarza pozory złudnej wesołości, ale ludność czeska pamięta doskonale, że kilka miesięcy temu, gdy Czechosłowacja została wyzwolona spod jarzma niemieckiego, znaleziono tu 17.000 wyczerpanych do ostateczności, zżartych przez głód i wszy, pobitych i nieprawdopodobnie brudnych cudem żyjących jeszcze szkieletów ludzkich. Po dawnych władcach pozostało w Theresienstadtcie tylko kilka pamiątek: wypchany słomą manekin, naturalnej wielkości ludzkiej, na którym SS-owcy zaprawiali się w swych „praktykach", drewniane kozły, na których kładły się ofiary, mające przyjąć chłostę, stalowe drzwi, wiodące na dziedziniec, na którym wykonywano egzekucje i mur podziurawiony kulami.

(tłum. J. M.)



# Przyjazd Habsburgów do Tyrolu

INNSBRUCK (AFP). W związku z przyjazdem członków rodziny Habsburgów do Tyrolu min. spr. wewn. Helmer i dr Gruber, min. spr. zagr. Austrii, obradowali z władzami aliantów. W wyniku konferencji wydany został komunikat, który stwierdza, że członkowie rodziny Habsburgów nie przybyli do Austrii w misji wojskowej i że nie wolno im nosić mundurów żadnego z państw sprzymierzonych. W związku z przyjazdem Habsburgów policja zaaresztowała hrabiego Dyenfelda i von Chizzali. Mienie organizacji monarchistycznej „Reichsbund", która jest zabroniona zostało skonfiskowane.

*polityk. Z obrońcy stał się oskarżycielem umierającej Austrii.*

*Rzecz jasna, że został wybrany i do sejmu polskiego w r. 1919 i 1922 oraz w roku 1928. I w sejmie polskim pozostał sobą, to znaczy obrońcą słabiuchnej i niedołężnej demokracji polskiej. On, legionista pierwszej brygady, pułkownik W.P. bez wahania przeciwstawił się zwycięskiej piłsudczyźnie i nie zawahał się zażądać sądu nad ministrem skarbu, który wypłacił 8 milionów złotych z pieniędzy skarbowych na fundusz wyborczy B.B.W.R. Piłsudski stanął jako świadek przed sądem — Trybunałem Stanu, wygłosił ohydne przemówienie, w którym lżył i ośmieszał Liebermana, jednego z oskarżycieli. Lieberman jak zawsze odważny i bojowy, odpowiedział, lecz jakże inaczej niż urażony dyktator. Nie lżył, nie szydził, a potępiał tym mocniej.*

*Zemścił się wielki marszałek na Liebermanie zamykając go w Brześciu. Eskorta policyjna wioząca go do Brześcia pobiła go do nieprzytomności. A w Brześciu nadzorca Kostek Biernacki torturował go mozolnie przez długie tygodnie. Piłsudczyzna wiedziała kto Lieberman i nie zapomniała mu Trybunału Stanu. Proces Brzeski był procesem Liebermana i towarzyszy. Nawet Wincenty Witos był na szarym końcu.*

*Po wyroku skazującym wyjechał za granicę.*

*Po wybuchu wojny orientuje się odrazu w sytuacji, a był tam z początku jedynym działaczem politycznym na większą skalę i popiera całym swym autorytetem gen. Sikorskiego.*

*Po klęsce Francji, już w Londynie wstępuje do rządu Sikorskiego, odgrywając w nim pierwszorzędną rolę. Był obok Sikorskiego bezsprzecznie najwybitniejszą postacią emigracji.*

*A więc żywot jakich wiele wśród działaczy socjalistycznych. Trochę mówi, trochę siedzi i kończy jak emigrant polityczny za granicą. Nie w tym jednak istota rzeczy, że mówił, ale co mówi i jak mówi. Słuchając jego przemówień można było podziwiać i jego nie ukrywaną wiedzę prawniczą, a ujawniała się ona w każdym przemówieniu, i ogromną swadę oratorską.*

*Daszyński oskarżał w swoich przemówieniach, Diamand przekonywał, karcił i szydził, a Lieberman olśniewał. Słuchając go, miało się wrażenie, iż w słowach jego jest jakby specyficzny rytm heksametru, jakby skandowanie wiersza łacińskiego. Mówił krótkimi okresami, odcinał słowa, te znowu łączyły się w krótkie zdania ostrym tonem wypowiedziane, wpadając jakby w dyszkant, jednak dziwnie metaliczny.*

*W takich chwilach myślał człowiek, że PPS wydała tylu znakomitych ludzi, najpierwszorzędniejszych mówców i działaczy, których tragedią było, iż wyżywać się mogli tylko w opozycji, że nie mieli możności kierowania losami kraju.*

*Albo Lieberman w innej chwili. Usiadł gdzieś na boczku, zdawało się, iż jest znużony. Nagle oczy mu zabłysły, na twarzy ukazał się uśmiech, twarz zmieniła się w sekundzie i Lieberman opowiadał o obrazach Goy'i z madryckiej galerii w Prado. Zaledwie skończył, a były to zawsze krótkie migawki, przypomniał sobie piękną Hiszpankę niosącą kosz jarzyn na ulicy cudownego miasteczka hiszpańskiego. Krótkie były to chwile, krótkie, jak rytmiczne okresy jego przemówień.*

*Taki człowiek, pełen werwy, życia i ochoty do czynu, musiał spędzić długie lata w bezczynności emigracyjnej.*

*Nie wytrzymało serce 71-letniego starca. Umarł nagle w Londynie.*

ALFRED KRYGIER.

*Z Norymbergi*

## Niewolnicy byli traktowni tym gorzej im mniej mieli sił

NORYMBERGA (AFP). Jakób Bernard Hercog, min. spr. wewn. Francji przemawiał dziś w dalszym ciągu, przedstawiając sprawę pracy przymusowej wprowadzonej przez władze niemieckie we Francji. Do lutego 1944 r. wszyscy mężczyźni od 16–60 lat i wszystkie kobiety od 18–40 lat podlegały pracy przymusowej.

Jedynie postępy aliantów na froncie przeszkodziły w realizacji planów Sauckla, o masowym wywożeniu ludzi do Niemiec. Rozkaz Hitlera z września 1942 r., żądał, żeby karty żywnościowe nie były wydawane uchylającym się od pracy. Rodziny ich były prześladowane – 2.600.000 robotników francuskich było zmuszonych do służenia wojnie faszystowskiej w Belgii, 150.000 osób było zmuszonych do pracy w głębi Niemiec, w Holandii 431,000. Na 5 milionów robotników cudzoziemskich w Niemczech tylko 200.000 było dobrowolnych – według zeznania samego Sauckla.

Traktowanie robotników było tym gorsze im mniej mieli sił. Wymagano 66 godzin pracy dając minimalne wynagrodzenie i wyżywienie 25.000 Francuzów prócz więźniów politycznych zginęło z braku opieki lekarskiej.

W zakończeniu oskarżyciel francuski stwierdza, że wszyscy oskarżeni ponoszą odpowiedzialność za pogwałcenie prawa publicznego oraz międzynarodowego prawa pracy. Szczególnie pod tym względem zawinili Goering, Funk, Speer i Sauckel.

*Felieton polityczny*

## „Demokraci"

*Każda epoka historyczna ma swój smak i styl specjalny, wytwarza pewne hasła i idee, zabarwia bieg wydarzeń w sposób określony i szczególny. Ale jednocześnie te hasła i prądy kierownicze — przez ich nadużywanie — wulgaryzują się i wyjaławiają, zatracają swój sens istotny, stają się w niejednym przypadku tylko pustym dźwiękiem, koniunkturalną modą, etykietą frazeologiczną i dogodną dla przyziemnych celów maskaradą.*

*Żyjemy, niewątpliwie, pod znakiem demokracji i demokratyzacji. Stają się one politycznym i społecznym obowiązkiem, potrzebą praktyczną, szansą i przesłanką jednostkowego czy zbiorowego działania. To też wszyscy — prawie wszyscy — bez względu na swą przeszłość i prawdziwe poglądy przyznają się dziś do demokracji i pod jej flagą pragną po burzliwych falach bytu żeglować. Ba! nie brak nawet takich, którzy celowo i podstępnie przypinają sobie demokratyczne kokardy i dystynkcje, tylko po to, aby pod ich osłoną łatwiej i bezpieczniej móc walczyć właśnie — z demokracją.*

*Sąd Wojskowy w Katowicach skazał w tych dniach na surowe kary grupę Niemców, którzy uprawiali antypaństwową i dywersyjną działalność. Niemcy, dawniejsi członkowie „Hitlerjugend", przybrali sobie na teraz ochronną firmę „Deutsche Demokratische Partei" — i oto ta „demokratyczna partia niemiecka" zamierzała działać i pracować według zasad całkiem niedemokratycznego — hitleryzmu. Maskarada — na szczęście — skończyła się szybko, katowiccy „demokraci" powędrowali gdzie należy.*

*Policja austriacka aresztowała ostatnio niejakiego Franza Knappitscha, który stał na czele założonej przez siebie „Partii Demokratycznej". Bardzo ładna nazwa, — ale w mieszkaniu Knappitscha znaleziono broń i amunicję, literaturę hitlerowską i komplet sztandarów ze swastyką.*

*Sporo rozmaitych „demokratycznych" organizacyj zdemaskowano również na okupowanych terenach Niemiec, a wspólną i charakterystyczną cechą tych wszystkich modnych stowarzyszeń było to, że składały się one wyłącznie z... hitlerowców i działały według hitlerowskich nakazów. We Włoszech, zaczynają się ujawniać na powierzchni życia publicznego różne grupki „demokratyczne", zmierzające uparcie i konsekwentnie do restytucji — faszyzmu. Nawet gen. Franco przebąkuje coś nie coś o „demokracji", a jego argentyński kamrat — Farrell wespół z swym pomocnikiem — Peronem montuje ponoć również jakąś partię „demokratyczną".*

*Jak widzimy, zapotrzebowanie na „demokrację" jest ogromne. Jak grzyby po deszczu, powstają w różnych krajach partie, grupy i stronnictwa „demokratyczne", doczepiając — dla lepszego efektu — do tego przymiotnika inny jeszcze, a więc: „liberalny", „postępowy", „narodowy", „chrześcijański" i t. d. Pole do pomysłowości jest tu obszerne, a pomysłowość ta zmierza wyłącznie do przykrycia rzeczy brzydkich i zgoła niedemokratycznych figowym listkiem ładnie brzmiącej nazwy.*

*Niejeden z tych kramików już zdemaskowano i zlikwidowano, inne czekają na swoją kolej. A obowiązkiem prawdziwych demokratów, tych z krwi i kości, z wiary i przekonania, jest zachować bardzo żywą czujność w stosunku do nagminnego demokratycznego neofityzmu, w stosunku do zbyt ostentacyjnych popisów i pokazów ludzi, którzy pod demokratyczną modlą się figurą, a reakcyjnego diabła mają za skórą. Czasy wielkich przemian i przełomów nakładają nieodparcie ten obowiązek wzmożonej czujności. Nie patrzmy na etykietę, lecz badajmy zawartość; nie dawajmy się unieść efektownym słowom i pozorom, lecz obserwujmy pilnie, jaka się za nimi kryje treść. Bo zbyt wielu jest wciąż jeszcze „demokratów", których „demokratyzm" tak się ma do prawdziwej demokracji, jak np. hitlerowski „narodowy socjalizm" do prawdziwego socjalizmu. Przywdziewanie aktualnych masek — to znaczy zwyczaj wszelkiej reakcji, i z tym zwyczajem spotykamy się bardzo często w tak gorących jak nasze czasach.*

B.

# Między socjalizmem a „inicjatywą prywatną"

System gospodarczy jaki w Polsce jest obecnie stosowany, a który przypieczętowała dziewiąta plenarna sesja KRN, uchwalając ustawę o nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu oraz ustawę o popieraniu inicjatywy prywatnej — jest systemem mieszanym jest czymś pośrednim pomiędzy socjalizmem, a kapitalizmem, jest, jeśli kto chce, systemem ograniczonego socjalizmu, lub też ograniczonego kapitalizmu.

Śmiało powiedzieć można, iż ten „model gospodarczy", stosowany dziś zresztą — z miejscowymi zmianami — przez szereg państw europejskich, jest czymś zupełnie nowym w historii ekonomiki. Znamy kapitalizm, znamy i socjalizm w jego praktycznym zastosowaniu. Widzieliśmy etatystyczne próby ograniczenia kapitalizmu — w drodze interwencji państwowej, ale nigdy jeszcze w żadnym państwie, przed drugą wojną światową nie próbowano nawet — połączyć dwóch tak różnych systemów, jak socjalizm i kapitalizm, które powszechnie za niepołączalne uważano — tak jak ogień i wodę.

Trudno dziś powiedzieć — jak nam się w praktyce uda rozwiązać trudności, które dzięki łączeniu — dotąd niepołączalnego — nasunąć się muszą. Ale zgóry już niektóre z tych trudności, w ogólnych zarysach przewidzieć możemy, i możemy, przewidując — uzbroić się dla ich pokonania.

Jedna z najpoważniejszych zalet systemu socjalistycznego — jest niewątpliwie planowość gospodarcza. Dzięki odgórnie opracowanym planom ogólnopaństwowym, skontrolowanym w terenie — mechanizm ekonomiczny państwa winien działać z większą precyzją, aniżeli mechanizm państwa kapitalistycznego — w którym plany poszczególnych przedsiębiorców są nieuzgadniane i kontrola ich wymyka się z rąk twórców tych planów. Kontrola odbywa się tu ex post, wtedy, gdy nie wiele, albo zgoła nic już w planie poprawić nie można.

Nasz system rzecz jasna, chce skorzystać z socjalistycznego planu, chce planować tak, aby w miarę możności usunąć wszelkie niewiadome, chce w swym przewidywaniu ogarnąć podaż, popyt i cenę.

I tu nasuwają się trudności. Podaż w — tak dziś zwanym — sektorze państwowym — stosunkowo łatwo obliczyć, zarówno co do asortymentu, jakości jak i ilości. Trudniej uchwycić podaż — w sektorze prywatnym. Ale i to przy odpowiednim systemie kontroli nad tym sektorem, przy odpowiednim związaniu go z państwowymi źródłami zakupu — na dalszą metę nie jest wykluczone. Ale obliczenie popytu — przy istnieniu różnicy cen na wyroby prywatne i państwowe, uzasadnione np. jakością towaru — jest już znacznie trudniejsze, popyt bowiem to nie jest tylko chęć nabycia, ale zdolność nabywcza. Określenie popytu zresztą na dobrą sprawę jest trudne nawet w stosunku do cen państwowych, które jeżeli pominąć ceny sztywne, bywają niewspółmierne do niskich pensji robotniczych, uzupełnianych właśnie przydziałami po cenach sztywnych.

Aby więc obliczyć, w miarę bezbłędnie — popyt, trzeba przede wszystkim zająć się uregulowaniem cen. Trzy ceny: państwowa, sztywna i komercyjna, oraz wolnorynkowa komplikują niesłychanie wszelkie planowe określenie popytu faktycznego (siła nabywcza), który powinien być jeśli nie identyczny, to przynajmniej zbliżony do popytu, wynikającego z potrzeb (pożądanie).

Zagadnienie jest niezmiernie skomplikowane. Należy tu przeprowadzić kilka łącznych operacji ekonomicznych, a praktyka dopiero pokaże — czy dadzą one pożądany efekt. Tak więc należałoby znieść dwojstość cen państwowych. Ceny sztywne, pomyślane jako uzupełnienie niskiej płacy — są dla państwa deficytowe. I to więc skłania do ich zniesienia. Ceny sztywne — tworząc wielką marżę (rozpiętość) w stosunku do ceny wolnorynkowej skłaniają jednostki słabsze moralnie, zatrudnione w przemyśle państwowym, państwowych centralach handlowych i urzędach — do ich nielegalnego rozprowadzania na tym właśnie rynku. Zniesienie więc cen sztywnych zmniejszy pokusę i obniży cenę wolnorynkową, a jeszcze silniej obniży ją ukrócenie „szabru", który zresztą automatycznie się kończy, gdyż jest ciągle mniej do „szabrowania". Zniesienie jednak ceny sztywnej, które oznacza obniżenie płacy realnej, pociąga za sobą konieczność podwyższenia płac i to tak, aby były one dostosowane — przynajmniej do cen państwowych.

W tym momencie powstaje nowa trudność. Jeżeli przyjąć założenia państwowej polityki bezinflacyjnej — zwiększenie strumienia pieniądza, bez odpowiedniego zwiększenia strumienia dóbr — musi do inflacji doprowadzić. Należy jaknajszybciej zwiększać strumień dóbr — nie tylko poprzez zwiększenie wydajności, ale i poprzez planowe inwestycje, bezpośrednio rentowne (obawa inflacji w tym przypadku jest raczej nieuzasadniona, gdyż pieniądze inwestowane krążyć będą w przelewach bezgotówkowych, przede wszystkim pomiędzy kasami państwowych przedsiębiorstw, a tylko nieznaczna ich część wpłynie do kieszeni prywatnych i to głównie na ziemiach odzyskanych, gdzie inwestycje takie są najbardziej dziś pożądane, i gdzie zarazem odczuwać się daje brak pieniądza gotówkowego.

W bezpośrednim następstwie należy w harmonii z etapami inwestycyjnymi, i wzrostem produkcji już zainwestowanej — powoli i ostrożnie eliminować cenę sztywną — co zresztą częściowo, ale zdaje się zbyt ostrożnie i w zbyt wąskim zakresie jest już przeprowadzane, jak np. w przypadku zapałek.

Ale i ten mechanizm, który teoretycznie wydaje się słuszny, hamowany jest przez ziarnko piasku, ziarnko piasku „prywatnej inicjatywy".

Usunięcie nawet całkowite ceny sztywnej wciąż jeszcze pozostawia nas w obliczu dwóch cen: państwowej i prywatnej. O ile pierwsza kształtuje się odgórnie — według planu, druga zawsze jest regulowana przez prawo popytu i podaży.

Aby to ziarnko piasku usunąć — trzeba nie tylko odwoływać się do dobrej woli „prywatnej inicjatywy" — trzeba tę prywatną inicjatywę zmusić do posłuchu przez konkurencję — zarówno państwową, jak i spółdzielczą (znowu przez zwiększenie strumienia dóbr przez państwo i spółdzielczość produkowanych, przez podniesienie jakości tych dóbr i zwiększenie ich asortymentu), i wreszcie przez odpowiedni system podatkowy, który automatycznie zredukuje nadmierne zyski. Jest oczywiście jeszcze zawsze problem „lewych interesów": szmuglu, handlu nielegalnego, kradzieży itp. — ale na to nie ma już lekarstwa gospodarczego — na to jest jedno lekarstwo: milicja, U. B. i Sąd Doraźny.

Nie na tym oczywiście kończą się trudności, z którymi spotkać się musi nasz nowy „model gospodarczy" (wartoby np. już dziś zastanowić się w jaki sposób profilaktycznie wychować — według zasad tego „modelu" — drobną inicjatywę prywatną, która w myśl ustawy o jej popieraniu przerodzić się może w średnią a nawet w dużą). Nie na tym kończą się trudności — które wzmaga jeszcze dewastacja naszej gospodarki. Ale problem rozwiązania węzła: podwójnej podaży, potrójnej ceny — i popytu wielkiego w pożądaniu, a małego w faktycznej możności zaspokojenia tego pożądania — jest niewątpliwie najważniejszy.

R. Lessel

# Ciekawostki z Norymbergi

Londyński „Daily Herald" publikuje wywiad, jakiego udzielił korespondentowi angielskiemu w Norymberdze major Teich, szef amerykańskiego korpusu bezpieczeństwa, którego zadaniem jest roztoczenie opieki nad gmachem tamtejszego Trybunału.

Służba bezpieczeństwa w Norymberdze jest doskonale zorganizowana i zatrudnia bardzo liczny personel. Major Teich — ze względów służbowych — odmówił podania dokładnej liczby strażników i tajnych wywiadowców, pilnujących bram, korytarzy i niezliczonych zakamarków olbrzymiego gmachu, ale wyjawił, że liczba ta dochodzi niemal do 1.000. Wszyscy Niemcy, mieszkający w pobliżu Sądu zostali na czas trwania procesu ewakuowani ze swych domów, a ci, którzy pozostali w sąsiedztwie, nie mogą mieszkać powyżej drugiego piętra. Zarządzenie to ma na celu uniemożliwienie obserwowania dziedzińca więziennego i zrzucenia tam czegokolwiek.

Dotychczas żaden z więźniów nie usiłował jeszcze uciec; nie było też żadnych prób porwania, ale major Teich przewidział tę ewentualność i przedsięwziął wszelkie możliwe środki ostrożności.

Celem zbadania nastawienia ludności niemieckiej w stosunku do procesu i oskarżonych, korespondent „Daily Express'u" przeprowadził ankietę wśród przedstawicieli różnych warstw społecznych, ale ankieta nie dała pozytywnych rezultatów, gdyż Niemcy na ogół wolą nie wygłaszać nieopatrznie swych poglądów na ten temat. Na ogół zapytywani twierdzili, że nie interesują się tą sprawą i zapewniali, że wszystkie okropności, które wyszły na jaw podczas przewodu sądowego, stanowią dla nich straszliwą niespodziankę. Tylko kilka bardzo młodych osób oświadczyło, że czyny, jakich dopuścili się oskarżeni, były karygodne, ale nie powinni oni ponosić za nie odpowiedzialności, gdyż działali w dobrej wierze dla przyszłości Niemiec.

### KREWKA PANI STREICHER

Jedyną z pośród badanych przez korespondenta osób, która wykazała namiętne zainteresowanie procesem, była żona Streichera, aresztowana niedawno za wygłaszanie obelżywych uwag na ten temat. Korespondent odwiedził ją na kilka dni przed aresztowaniem jej i podał się za Niemca, dawnego przyjaciela jej męża. Pani Streicher, 35-letnia przystojna brunetka, była przez szereg lat sekretarką i przyjaciółką późniejszego gauleitera Norymbergi. Gdy w 1941 r. Streicher popadł w niełaskę, wyjechała z nim do samotnego folwarku pod Norymbergą, gdzie spędzili cały okres czasu aż do zrehabilitowania go przez Hitlera. Był to jakiś koszmar, jak z dramatu Strindberga, gdyż Streicher przejął listy swej połowicy do młodego kochanka i żył w ciągłej obawie, iż żona go zamorduje. Pani Streicher nie była wierną żoną, ale w chwilach nieszczęścia stawała zawsze u boku małżonka. Obecnie również namiętnie występuje w jego obronie, zwalając cały ciężar odpowiedzialności za nieszczęścia, jakie dotknęły Trzecią Rzeszę i wszystkich jej przywódców — na Żydów!

— To wszystko wina Żydów — twierdzi pani Streicher. — Cały ten proces inspirowany przez Żydów. Wszyscy Żydzi powinni być wymordowani i gdyby alianci przyszli byli o rok później, stałoby się tak niezawodnie.

Gdy korespondent zwrócił jej uwagę, iż mąż jej twierdzi obecnie, że nigdy nie żywił niechęci do Żydów i nie działał na ich szkodę, oburzyła się namiętnie i oświadczyła, iż jeśli mąż jej mógł zeznać coś podobnego, to stało się to jedynie pod presją żydowskich sędziów i strażników, którzy go katują.

Następnie pani Streicher wyraziła nadzieję, iż niedługo już uczeni niemieccy wynajdą jakąś niezwykłą broń, którą rozgromią wszystkie wrogie Niemcom narody.

— Wtedy wygramy wojnę i wyrzucimy z naszego kraju wszystkich cudzoziemców, którzy mordują i znęcają się nad naszą ludnością — oświadczyła.

Nic dziwnego, że za wygłaszanie tego rodzaju enuncjacji krewka p. Streicher została osadzona w więzieniu.

# 14.2.1946 — Spis ludności

OBYWATELE!

Nikczemny i krwią zbryzgany okupant hitlerowski spustoszył naszą Ojczyznę. Zniszczył wszystkim nam drogą stolicę, zdewastował nasz przemysł, stratował urodzajną ziemię polską. Nie poprzestał jednak na niweczeniu naszego dorobku kulturalnego i gospodarczego. Wymierzył ponadto cios w żywą siłę Narodu, w jego ludność. Z rąk zbirów niemieckich zginęło wiele milionów Polaków.

Póki trwały mroki barbarzyńskiej okupacji nie mogliśmy się policzyć nie mogliśmy ustalić, jak wielkie spustoszenia spowodował okupant w naszych szeregach. Dzisiaj mamy możność i obowiązek dokonać rachunku przebytej poniewierki i przelanej krwi.

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 10 stycznia rb. nakazała przeprowadzenie w całej Polsce spisu ludności. Data spisu została wyznaczona na dzień 14 lutego rb. W tym dniu spiszemy ludność Wielkiej Łodzi, uwzględniając płeć, wiek i narodowość mieszkańców.

Każdy, komu warunki na to pozwalają, powinien wziąć czynny udział w akcji spisowej. Masowy udział czynnika obywatelskiego, a przede wszystkim urzędników państwowych i samorządowych, nauczycielstwa, młodzieży akademickiej oraz uczniów szkół średnich w wieku powyżej 16 lat, przyczyni się do sprawnego i szybkiego przeprowadzenia spisu ludności.

Obywatele! Zapisujcie się na komisarzy spisowych.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro Naczelnego Komisarza Spisowego m. Łodzi, Al. Kościuszki 1, III piętro, w lokalu Wydziału Statystycznego.

Niechaj nikt nie uchyli się od powinności obywatelskiej, jaką jest czynny udział w spisie ludności w charakterze komisarza spisowego.

Łódź, dnia 17 stycznia 1946 roku.

Prezydent Miasta
(—) KAZIMIERZ MIJAL

### SPIS LUDNOŚCI W ŁODZI

Na dzień 14 lutego rb. wyznaczony został termin powszechnego sumarycznego spisu ludności w Polsce.

Prace przygotowawcze do spisu ludności są już w pełnym toku. Na terenie Łodzi prowadzi je Biuro Naczelnego Komisarza Spisowego, mające siedzibę przy Al. Kościuszki 1 w lokalu Wydziału Statystycznego. Najważniejszym zadaniem Biura jest w tej chwili sporządzenie wykazu nieruchomości, który posłuży za podstawę do podziału miasta na okręgi spisowe. Obok tego odbywa się rejestracja kandydatów, zgłaszających gotowość współdziałania w akcji spisowej w charakterze komisarzy spisowych. Na skutek apelu Prezydenta Miasta zamieszczonego w prasie miejscowej, zgłaszają się liczni kandydaci na komisarzy spisowych. Jest to dowód wysokiego poczucia obywatelskiego wśród mieszkańców naszego miasta.

Ogół mieszkańców zdaje sobie dobrze sprawę ze znaczenia spisu ludności. Odpowiadając na pytanie: Ilu nas jest? — spis pozwoli tym samym zdać sobie sprawę ze strat, jakie miasto nasze poniosło w związku ze zbrodniami hitlerowskimi. Spis rzuci światło na strukturę ludności pod względem wieku, płci i narodowości. Spis pozwoli w części zorientować się co do warunków mieszkaniowych w Łodzi.

Tak doniosła akcja powinna się spotkać z najdalej idącym poparciem ze strony ogółu obywateli.




# W rocznicę

*Wigilią nazywali Rzymianie str[illegible] nocną, nocne czuwanie.*

*Dlatego nie zdziwiłem się, spotkawszy na capstrzyku w przeddzień święta oswobodzenia Łodzi gromadkę moich przyjaciół, już pod większym gazem. Znając ich żarliwość patriotyczną, skłonny byłem przypuścić, że rozpoczęli swoje „nocne czuwanie" znacznie wcześniej, niż to przewidywał program obchodu.*

*— Te wolność czuje się faktycznie w powietrzu! — oświadczył, po krótkim powitaniu, ob. Zielonka.*

*— Chodź redaktor do szeregu, pomaszerujem razem! — wołał rozentuzjazmowany ob. Lufa.*

*— Lewa! Lewa! — komenderował ob. Dzwoniec, który jako wielki miłośnik muzyki, cenił rytm nade wszystko, choć ramiona zwisały mu lirycznie na karkach maszerujących obok przyjaciół.*

*Długo w noc rozlegała się na naszym podwórku wdzięczna nuta pieśni narodowej i słychać było głośne rodaków rozmowy...*

*— Ciężko się uspokoić, jak się pomyśli, co się to rok temu w naszem kraju wyrabiało. Tyle lat człowiek męczył się i czekał, ażeby się na tych draniach szkopach odegrać, że kiedy ta święta godzina wybiła, każden jeden z samej czystej radości czuł się jak zagazowany, choć bimber faktycznie odchodził swoją drogą.*

*— Człowiek wprost z nerw wychodził, nie mogąc się tego zbawiennego dnia doczekać. A przecież, kiedy rozeszło się, że ruskie są już w Skierniewicach, podobnież w Łowiczu, nikto wierzyć nie chciał. „Nic innego, tylko lipa!" — powiadali. Aż tu słychać, że posuwają się pod Łódź że już pod same Głowno podchodzą!*

*I wtedy się pokazało, że moja gniada kobyła większy rozum od niektórego człowieka posiada, bo to ona pierwsza powstanie w Głownie zaczęła i swoje sztukie pokazała. Wiekowa ona już jest i na jedno oko ślepa, podobnież na przednie nogi schwacona, ale kiedy szkopy na łeb, na szyję drapaka zaczęli szykować, przylatuje dwóch z nich do mnie i krzyczą: „Cielonka" — bo tak mnie te cholery przezywali. — dawaj zaraz kobyłę, bo nam się okrutnie spieszy"! — Co było robić? Żal mi było poczciwego koniska, ale, że uzbrojone byli po zęby, więc powiadam: „Idźcie i bierzcie!"*

*Aż tu za chwilę gwałt się niemożebny w stajence robi! Jeden z nich wylatuje blady i rozeźlony. „Ferluchtl"! — krzyczy. — „Zobacz, jakiego to twoje przeklęte bydle narobiło nieszczęścia! Mój kamrat — powiada — kaput! Ale będzie wam za to!... Policaj! — zaryczał i pociekł jak oparzony.*

*Myślę sobie, źle będzie! Ale onemu tak się widać spieszyło, że już wrócić nie zdążył. — Patrzę ja do stajenki, a tam ten jeden leży jak długi, jucha z niego ciecze, a moja kobyła, jakby nigdy nic, spokojnie przy żłobie stoi i swoje sieczke ze smakiem pożera. Nic innego tylko musiała go tak tylniemy kopytami gwizdnąć! — A tam już na przedmieściach słychać strzały i większa jakaś draka odchodzi. Szkopy drapią, którędy mogą. — Więc ja łap za rozpylacz i karabin, co przy tym jednym leżał i nuż grzać za nimi! Czy tam który co oberwał, nie wiem, ale co człowiek nareszcie użył, to użył! — Strzelaliśmy wtedy wszyscy z całem Głownie — nie gorzej, jak w Łodzi! — od rana do wieczora i przez całą noc, a potem apiać od nowa. Nie miało prawa obejść się przytem bez wypadków, ale że to na chwałę ojczyzny, więc sobie nikt nie żałował.*

*Wieczorem już 6 towaryszczów na kwaterze miałem i pełne ręce roboty — bo i picie i jedzenie, i to strzelanie!... Nie żałowaliśmy im niczego, a i oni ugoszczali nas czajem i rozcałowywali się z nami czysto serdecznie. I tak żeśmy to przymierze umocnili, że człowiek sam ledwie się na nogach trzymał, choć przecież swoje praktyke posiadał.*

*A kiedy się trochę uspokoiło, zaraz założyłem gniadą, — żonę i dzieciaki na wóz i — walaj do Łodzi! Tutaj było już po krzyku, ale dryndę zdążyłem jeszcze jednemu szkopowi odebrać, który na dodatek podjął się stajnie oczyszczać, podobnież konia zgrzebłem czesać. Ale niedoczekanie jego huncwota, żeby się miał mojej kobyły tykać, która jest tera koń historyczny i ma prawo być za drugą „kasztankę", względem wypchania i wystawienia patriotycznego.*

KIEŁ.

## Dewizy płyną przez granicę

CIESZYN (PAP). Straż celna oraz wojsko stale zatrzymują w Cieszynie na moście granicznym szmuglerów walut, pragnących się najczęściej drogą nielegalną przedostać do Czechosłowacji, a stąd dalej, prawdopodobnie na tereny okupowanych Niemiec. Ostatnio sierżant piechoty Petelak Jan w Cieszynie zatrzymał z narażeniem swego życia bandę paserów walutowych, konfiskując 400.000 marek niemieckich.

## Polonia amerykańska poszukuje

**Delegacja Polonii Amerykańskiej zgłosiła następującą listę osób poszukiwanych:**

**1. St. Musiałówna z Detroit, Mich. poszukuje: Henryka Musiała, Łódź, Widzew, ul. Batorego 1 m. 3.**

**2. Frank Marcinkowski 5203 Chene z Detroit, Mich. poszukuje Barbarę Jakubek, Pabianice, Fabryczna 33, woj. łódzkie.**

**3. Wilhelm Libich 5200 Talbot z Detroit, Mich. poszukuje Augusta Radką, Łódź, Wólczańska 169 m. 28.**

**4. Marian Kuce 4211 Clements, Detroit, Mich. poszukuje Józefa Katza, Łódź, Gdańska 15.**

**Adresy osób poszukiwanych należy zgłaszać do najbliższego oddziału Polskiej Agencji Prasowej.**

# Hitlerowcy gromadzili dzieła sztuki

## łupiąc całą Europę

(M) Do akt oskarżenia w procesie norymberskim dołączona została długa lista dzieł sztuki, zrabowanych przez hitlerowców w całej Europie. Niektórzy więźniowie norymberscy są osobiście odpowiedzialni za tę grabież. Wiadomo np. ile trudu poniósł Rosenberg, tworząc swój „Einsatz", który trudnił się specjalnie poszukiwaniem i wywożeniem zabytków artystycznych i kulturalnych z państw okupowanych. Alianci wykryli w Niemczech bezcenne dzieła sztuki, ukryte w kopalniach soli, tunelach i samotnych zamczyskach. Dzieła te zwracane są obecnie, oczywiście, swym właścicielom, ale wiele nie zostanie nigdy odnalezionych, a bardzo duża część uległa kompletnemu zniszczeniu.

Zgodnie z dokumentami, przedstawionymi w Norymberdze, organizacja Rosenberga miała m. in. na celu ogołocenie antykwarni, księgarni oraz zbiorów sztuki w Europie, „należących do Żydów, masonów i innych wrogów hitlerowskich Niemiec". Pomoc, jaką w sprawach tych, z polecenia Hitlera udzielał Keitel, jako dowódca Wehrmachtu, została obecnie ujawniona i dowiedziona ponad wszelką wątpliwość. Korzystając z tej pomocy, niezależnie od arcydzieł i bezcennych kolekcji literatury, znajdujących się w rękach żydowskich, sztab Rosenberga zrabował 21. 903 dzieła sztuki, których skatalogowanie zapoczątkowane zostało w 39 obecnie znalezionych albumach.

Eksperci twierdzą, że ani British Museum w Londynie, ani paryski Louvre, ani Metropolitan w New Yorku, ani Galeria Tretiakowa w Moskwie nie mogą porównać swych zbiorów ze wspaniałością i różnorodnością tej olbrzymiej kolekcji arcydzieł, które Niemcy zdołali zrabować we wszystkich państwach europejskich.

### „PROMIEŃ PIĘKNA DLA FUEHRERA"

Przesyłając Hitlerowi trzy artystycznie ilustrowane katalogi, Rosenberg zaopatrzył je dedykacją, w której wyraził nadzieję, iż „krótkie wytchnienie, jakie da Führerowi przeglądanie dzieł sztuki, tak bliskich jego sercu, rzuci promień piękna i radości w jego czcigodne życie".

W sprawozdaniu ze swej „działalności w dziedzinie zabytków kultury i sztuki" Rosenberg stwierdził, że wartość materialna „zgromadzonych" przez niego arcydzieł nie może być wyrażona cyframi. Na kolekcje te składają się m. in. obrazy największych mistrzów z XVII i XVIII wieku, wspaniałe gobeliny, antyczne meble i starożytna biżuteria ze zbiorów Rotszylda o bezcennej wprost wartości. Pomiędzy pastelami, szkicami i obrazami, znajdowały się dzieła Rembrandta, Rubensa, Velasqueza, Murilla, Goyi i innych mistrzów, zwłaszcza francuskich, którzy przed wojną nie byli dostatecznie reprezentowani w niemieckich muzeach i galeriach obrazów. Z grabieży, dokonanej we Francji pochodziły również najwspanialsze kolekcje stylowych mebli z epoki Ludwika XIV, XV i XVI, wartości których nie można w ogóle ustalić.

### SZTUKA „ZDEGENEROWANA"

Jak wynika ze znalezionych obecnie sprawozdań niemieckich eksponaty „zdegenerowanej" sztuki radzieckiej i zachodniej zbierane były do kolekcji, mającej posłużyć za podstawę do studiów polityczno - kulturalnych. Dowiedziona został również szczególnie energiczna działalność b. gubernatora Polski, Franka, który z wielkim zapałem przykładał się do ogołocenia podległego mu kraju ze wszystkich jego zabytków i dzieł sztuki. Z katalogów, znalezionych w mieszkaniu jego w Monachium wynika, że w przeciągu 6 miesięcy z Krakowa wywiezione zostały najcenniejsze arcydzieła, zaś 31 szkiców Dürera, zrabowanych z kolekcji Lubomirskich we Lwowie, przesłano Goeringowi, który z kolei przekazał je Hitlerowi, celem ozdobienia jego Kwatery Głównej.

Grabież mieszkań żydowskich w państwach zachodnich przybrała takie rozmiary, że musiano użyć 27.000 wagonów, uformowanych w 674 pociągi, celem przewiezienia do Vaterlandu złupionych mebli, rzeźb, tkanin i obrazów.

# *Nieznana Łódź*

*„Nie ma kraju, skąd nie będę tęsknił do dawnych, szarych ulic..." — pisał kiedyś o Łodzi Julian Tuwim. I tak był w tych łódzkich ulicach rozkochany, że wracają one jako motyw wielu innych jego wierszy. Naprzykład:*

*„A jak naprzód iść — to jest daleko,*
*To jest cudnie i straszliwie mocno,*
*Bo dal dalą w bezkres się wydłuża*
*I jest p r o s t o kędy się krok zwróci".*

*Tak, proste są ulice Łodzi. Daleko ciągną się. I długo trzeba nimi chodzić, zanim wreszcie człowiek zrozumie, iż mimo pozornie nieskomplikowanego rozplanowania miasta, bardzo jest trudno poznać je gruntownie.*

*Bo w pierwszych dniach po przyjeździe wydaje się nam wszystkim, przybyszom z Warszawy, Wilna, czy Lwowa, że Łódź, to pewnego rodzaju prymityw. Ot, szachownica niezbyt ładnych, wielkich domów, gdzie niegdzie wystrzelająca w niebo kominami (jest zresztą tych kominów mniej niż się przypuszczało), gdzie niegdzie ożywiona zielenią parków.*

*— Za tydzień, już będę znać miasto, jak własną kieszeń — chwaliłam się, gdy udało mi się bez zapytywania o drogę załatwić parę urzędowych spraw w Alei Kościuszki, na Piotrkowskiej i Sienkiewicza. Po tygodniu ogarnęły mnie co do tego lekkie wątpliwości, po dwóch wzrosły one wyraźnie, no a dziś, w dziesięć miesięcy od przyjazdu stwierdzam ze skruchą, że bardzo mało znam Łódź, poza, oczywiście, śródmieściem.*

*I tak samo mało znam jej mieszkańców. Odróżniam ich zresztą z łatwością od elementu napływowego. Ów, specyficznie łódzki akcent, twardy, a przeciągający pewne sylaby, owe, niespotykane przeze mnie gdzie indziej zwroty w rodzaju „jezdem", czy sakramentalnego „schodzenia" w tramwajach, owe, czysto fizyczne cechy, jak pociągła twarz i długi nos — wszystko to zwróciło moją uwagę w pierwszym dniu pobytu tutaj.*

*A dziś? Dziś niewiele więcej wiem o nich. I gdy to sobie uświadamiam, ogarnia mnie wstyd. Bo widzę, że popełniłam ten sam błąd, który popełniamy my wszyscy niemal, my, przybysze z innych miast polskich. Dzielimy swój czas pomiędzy pracą a sentymentalną tęsknotą za owym dalekim miastem. Budujemy według swych sił i umiejętności t. zw. nową rzeczywistość, a w chwilach wypoczynku skupiamy się w stadka „swojaków", aby jeszcze raz westchnąć jeszcze raz zanucić niezbyt mądrą piosenkę jeszcze raz stwierdzić, że tam, u nas, inaczej...*

*Bardzo to ładna rzecz — miłość do własnego miasta. Nie powinna nam ona jednak zasłaniać oczu i uszu, na życie tych, pośród których znaleźliśmy się i pośród których mamy, choćby chwilowo, pędzić swoje własne życie.*

*— A, bo łodzianie to tacy jacyś mało wylewni ludzie. Trudno z nimi się zżyć. Są do nas niechętnie nastawieni — mówią niektórzy z przybyszów.*

*To nieprawda. Łodzianie nie byli nastawieni niechętnie. Przyjęli zarówno warszawiaków, jak i rzesze repatriackie o wiele życzliwiej, niż ich przyjmowali mieszkańcy niektórych innych dzielnic. Przyjęli nawet wyjątkowo gościnnie, jeśli się zważy, że przez powstałą na skutek przeludnienia ciasnotę mieszkaniową i brak posad w tym, czy innym zawodzie rdzenni łodzianie zostawali często bez pracy i mieszkań. Nie sądzę, aby w wielu miastach równie potulnie zgodzono się dzielić z bardzo przecież licznymi gośćmi dach nad głową i pożywienie.*

*Myślę również, że nie są nastawieni niechętnie i teraz, choć tam ten i ów w zniecierpliwieniu mruknie czasem brzydkie słowo pod adresem tego i owego. Bo niestety — uderzmy się w piersi — my zachowujemy się często niewłaściwie, krytykujemy głośno to, do czego łodzianie są przywiązani, ich zwyczaje, ich miasto.*

*Co zaś do braku wylewności, co do trudności zżycia się — to ten zarzut jest słuszny. „Łodziak" jest rzeczywiście trochę skryty, zamknięty w sobie, mało ekspansywny na zewnątrz. I mało sentymentalny.*

*Ale czy to jest źle? Czy gdyby było inaczej, mógłby on wytrzymać wszystkie prześladowania okupantów, prześladowania, które przecież były najcięższe właśnie na tych, włączonych do „Reichu" terenach??*

*W rocznicę wyzwolenia Łodzi patrzyłam na ludzi na ulicach.*

*Proste są ulice miasta. I prosta żywiołowa radość tych, zwykle małomównych przechodniów. Samo tylko przypomnienie chwili, w której po wielu latach napiętej, twardej czujności wolno było wreszcie uśmiechnąć się, samo tylko, powtarzam, przypomnienie — wywołało na twarzach ludzkich wyraz jakiego dotąd na nich nie dostrzegałam.*

*I to był chyba skrawek prawdy o tej Łodzi, którą tak mało znamy.*

*IRENA TOMSKA*

## Czy wiecie że...

*W dniu 14 lutego* odbędzie się w Polsce pierwszy powójenny sumaryczny spis ludności.

*Ze Szwecji* nadszedł do Warszawy pierwszy transport radiowego sprzętu transmisyjnego i odbiorczego, którego dostawę przewiduje polsko - szwedzka umowa handlowa.

*16.665 czynnych* w Krakowie warsztatów rzemieślniczych stanowi 85 proc. stanu przedwojennego.

*Holandia powołała* do życia sądy specjalne dla spraw kolaboracji i przestępstw wojennych.

*W Atenach* odbywa się pierwszy kongres greckiej młodzieży antyfaszystowskiej.

*W Hawanie* rzucono bombę na gmach ambasady hiszpańskiej.

*W dostawach* UNRRA uwzględnione zostały również potrzeby rybaków polskich. W styczniu otrzymamy z Anglii większą ilość przędzy sieciowej i noże do krajania ryb, co usunie w znacznym stopniu braki w naszym sprzęcie rybackim.

*Na 500 milionów* dolarów oszacowany został majątek niemiecki w Ameryce. Majątek ten ulegnie podziałowi między poszczególne republiki amerykańskie tytułem odszkodowań.

*25 stycznia* nastąpi otwarcie polskiej radio stacji w Szczecinie. Prace nad uruchomieniem stacji wrocławskiej są w toku.

*Polskie Misje* Repatriacyjne wyjechały do Belgii i Egiptu. Przeprowadzą one repatriację obywateli polskich z terenów Belgii, Holandii, Egiptu, Iraku, Syrii i Palestyny.

Teatr Powszechny TUR

# „Świerszcz za kominem" - Dickensa

„Dać nowy aspekt", „aktualizować"? — ależ tak, oczywiście, to najpierwsze zadanie dobrego teatru... Pod jednym wszelako warunkiem — tylko wtedy, gdy to naprawdę jest potrzebne. Bo sztuki można zgrubsza podzielić na takie, które się starzeją i którym trzeba dopiero wymyślnych starań reżysera, aby nowy widz dojrzał w nich coś naprawdę interesującego, i takie, które bez niczyjej pomocy zachowują od lat, a czasem od wieków, pełnię młodości. Nie zestarzał się „Król Edyp", ani „Świętoszek", nie straciła ani krzty uroku bajka o „Czerwonym Kapturku", którą grają w teatrach dla dzieci. Takie sztuki należy otoczyć najbardziej pieczołowitą, najserdeczniejszą opieką reżyserską — nie po to, aby znaleźć w nich coś nowego; rzecz polega tu raczej na tym właśnie, by umieć odnaleźć w nich to „stare", które przemawiało od tak dawna do serc ludzkich zawsze nowym i bliskim akcentem.

„Świerszcz za kominem" Dickensa jest z całą pewnością sztuką tego drugiego rodzaju: bo jest bajką, a bajki naogół się nie starzeją. Jest w dodatku bajką melodramatyczną, a melodramat — toż to cudowna rzecz, jeśli zdarzy mu się przypadkiem być dobrym melodramatem. Prostota motywów akcji jest czarująca, a jej naiwność... cóż, wszystkie wielkie rzeczy na tym świecie są naiwne: miłość do kobiety, miłość do dziecka, do piękna, trzy hasła demokratyczne „Wolność, Równość i Braterstwo" i poświęcanie się dla ukochanej osoby czy idei. Czy właśnie nie na tej urągającej światu naiwności polega wielkość i głębia tych spraw?

W takiej, jak ta, sztuce, obowiązkiem reżysera jest stworzenie miłego nastroju, prostoty, intymności, serdeczności, tego, co tak trudno opisać, a co nazywamy trochę symbolicznie „ciepłem domowego ogniska"; cykanie świerszcza za kominem i śpiew kociołka z gotującą się wodą — oto zasadniczy ton tej opowieści, która chwilami może wydawać się nawet „straszna", ale tylko w taki właśnie sposób, w jaki „strasznymi" są dla dzieci momenty bajki, o której wie się zgóry, że z pewnością „skończy się dobrze". Jeśli zaś uda się już poddać ten zasadniczy ton, to, widz, rozczulony i rozmarzony ciepłym nastrojem dzieciństwa, przystanie na odmienne nieco konwencje i naprzykład „zastygnie z przerażenia" w momencie, gdy na scenie woźnica Dżon Piribingl w niesłychanie szlachetny sposób cierpieć będzie z powodu zdrady swojej maleńkiej żony, uporczywie nie mogąc zrozumieć, że przecież nie było żadnej zdrady... mimo, że sytuacja jest tak przejrzysta i każde dziecko odgadłoby, o co chodzi. Całe to nieporozumienie ze słówkiem „ona" — jakież to bajecznie naiwne, nieprawdopodobne i miłe...

S. Daczyński stworzył taką atmosferę. Potrafił wciągnąć w to wszystkie możliwe czynniki: a więc niewielkie, jasne, ładnie załamujące się i dzięki temu sprawiające wrażenie „intymności" wnętrza i dyskretne kostiumy (Cegielskiego), rzewny, rozlewny, łagodny ton melodii (Mierzejewskiego); pieszczotliwe zawodzenie nad dzieckiem piastunki Tilly (Billing), która pełni w sztuce rolę nietyle „osoby", co powtarzającego się rytmicznie muzycznego refrenu, wycieniowującego zmienny nastrój poszczególnych momentów a równocześnie jednoczącego te wszystkie różnice i stapiającego je z sennym graniem kociołka i świerszczyka... to zaledwie kilka na chybił-trafił z całości wrażenia wybranych elementów; nie zapominajmy dodać tu jeszcze tonu gry, sharmonizowanego z tą podstawową melodią.

Bo nawet o grze aktorów w tej tak bardzo muzycznej opowieści nie potrafię myśleć inaczej jak o pewnym rozłożeniu głosów: ale nie w operze, a właśnie w staroświeckiej, harmonijnej pieśni. Są momenty, gdy się ta harmonia psuje i wtedy mamy posmaczek opery z jej wszystkimi nieznośnymi trywialnościami. Takie momenty ma L. Pietraszkiewicz w staranie zresztą opracowanej roli woźnicy Dżona Piribingl — przeważnie wtedy, gdy „cierpi", pani Filding (W. Jakubińska), gdy zbytnio szarżuje, H. Billing jeden jedyny raz, gdy niepotrzebnie wywraca się w tańcu pod koniec przedstawienia. (Zresztą jest ona, jak wspomniałem, doskonałym „motywem charakterystycznym").

Pozatem już wszystko jest dobre. „Opera" ucieka daleko, daleko. Pozostaje świerszcz za kominem i kociołek, o którym tak ładnie opowiada na początku „Głos autora" (Bogucki). Pozostaje maleńka pani Piribingl, taka dobra, szczera, ufna i (darujcie!) słodka, a wplątana w taką brzydką kabałę: gra ją J. Karpińska, szlachetnie i poprostu. Pozostaje stary, poczciwy zabawkarz (Pągowski) i jego niewidoma córka, Berta. R. Hanin zrobiła z tej postaci coś bardzo ciekawego, oryginalnego i trudnego; trudnego nietylko dla siebie — dla widza też. Obawiam się, że można nie zrozumieć tej postaci i wtedy aż razić będzie jej monotonia. Ale wydaje mi się, że świat tej biednej Berty powinien być taki właśnie monotonny i odrobinę ckliwy; gdy przyjrzeć się bliżej wymierzonej jednostajności jej ruchów, przysłuchiwać się szarości jej fraz, można wiele zrozumieć z tego świata: ale — przyznaję — nie jest to łatwe.

I jeszcze pozostaje jedyne „zło" w tym kominkowo dobrym świecie — okrutny i złośliwy pan Teklton, który wkońcu musi się tak zmienić, aby nic nie mąciło harmonii całości. Takie zło powinno być na tyle przerażające, aby budziło pewien respekt; a znowu na tyle komiczne, aby przypadkiem zbyt nie przerazić. J. Maliszewski włożył wiele pracy i kunsztu w tę postać; te ruchy, sztywne i nerwowe, złośliwe i zarazem pełne strachu, ten starczy, gderliwie „kusztykający", chropawy, z trudem wydzierający się z krtani głos, to ustawiczne łączenie grozy i komizmu... Doskonała, też bajkowa (czy bajeczna?) figura.

I to chyba byłoby wszystko... Ach nie, przepraszam; oprócz tego będzie jeszcze wiele innych rzeczy, niby to dawno zapomnianych, a przecież zjawiających się nagle przed nami i w nas: wszystkie czarodziejstwa lat dziecinnych, wszystkie bajki, smutki, radości i strachy; marzenia, poczęte kiedyś, w ciepłym nastroju wieczorów rodzinnego domu, przechowywane długo i nieświadomie, otoczą nas i razem z prostymi dźwiękami starych melodii pomogą nam zrozumieć tę opowieść.

A gdyby ich przypadkiem nie było? Wtedy — obawiam się — moglibyśmy i świerszcza nie usłyszeć.

**Edward Csató**

# Ci, którzy nie doczekali wyzwolenia

## Opuszczając Łódź, Niemcy spalili więzienie radogoskie

O sprawie radogoskiej mało się mówi i mało wie. Więzienie radogoskie rzadko jest wspominane wśród opowieści i sprawozdań ze sławnych już obozów koncentracyjnych jak Oświęcim, Treblinka, Majdanek, Mauthausen, Dachau, Sachsenhausen itd.

W obozach koncentracyjnych były ciężkie roboty fizyczne, osławione kamieniołomy, — to prawda, lecz tam było trochę swobody ruchu, nieba nad głową, przestrzeni w oczach, czasem zapachu leśnego, gdy przychylny wiatr naniósł go w kierunku obozu. Tam były tłumy współtowarzyszy, międzynarodowa ogromna gromada ludzka, z którą można się było stykać i szukać otuchy w silniejszych duszach. W obozie były upiorne sceny, wypadki, masowe egzekucje — ale... słońce i jasny lazur nieba, daleki cień świerków i urok przyrody — w takim naprzykład Mauthausen — łagodziły nieco grozę życia.

W Radogoszczu, odgrodzeni nieprzeniknionym murem od Boga i ludzi, od nieba i słońca, w dusznych celach, wiecznie mrocznych, na jednym i tym samym skąpym terenie poruszania się, skazańcy pędzili długie, szare, bolesne i przerażające godziny — całymi miesiącami wciąż jednakowo. Brak pracy i ruchu fizycznego doprowadzał do zaniku sił fizycznych, a w wypadkach ćwiczeń karnych do śmiertelnego często przeforsowania.

WIĘZIENIE I WIĘŹNIOWIE

Niewielka, o rozrzuconych willach i domkach osada podłódzka, leży przy szosie, prowadzącej do Zgierza.

Lat temu 40-ci Niemiec Oskar Weiss buduje tu fabrykę wyrobów wełnianych. Fabryka zmienia właścicieli, wzbogaca się o nowy gmach fabryczny, znacznie obszerniejszy i wyższy. Ten nowy budynek zostaje przez okupanta w pierwszym miesiącu 1940 roku zamieniony na więzienie, w którym, jako pierwsi więźniowie, znaleźli się ostatni właściciele fabryki, rodzina żydowska Abe. Cztery kondygnacje budowli podzielono następująco: parter zajmuje sala pierwsza transportowa, o wysokim procencie więźniów młodocianych, jak również chorych na świerzb. I-sze piętro zajmują przeważnie aresztowani Niemcy, ambulatorium, zakład krawiecki i szewcki. Sala 3-a — to więźniowie Polacy. Trzecie piętro, czyli sala 4-a, jest t. zw. „karniakiem". Mieści ona zazwyczaj od 400—500 aresztowanych. Tryb życia więźniów i „porządek dnia" są tak surowe i okrutne, iż przeciętna wytrzymałość w tej sali waha się od 2—3 miesięcy. Po tym okresie najodporniejsi i najzdrowsi „wykańczali się". Więźniom sali karnej nie wolno było w ogóle wychodzić z lokalu. Wewnątrz załatwiano potrzeby fizjologiczne, jedzono, spano i... nie myto się. W ogóle więźniowie ci nie byli myci tygodniami.

Dla tych 400—500 osób przeznaczono 60 misek, które kolejno wędrowały od grupy do grupy. Na pryczach do spania nie było żadnej podściółki ani nakrycia. A wielu z więźniów było nawet bez marynarek!

Cały gmach więzienny mieścił od 2—3 tysięcy osób. Aresztowani, sprowadzani z najrozmaitszych stron pochodzili z wszelkich klas społecznych; różnili się charakterami, wiekiem oraz rodzajem przestępstw.

„METODY" OPRAWCÓW

Radogoszcz staje się jednym z najsurowszych więzień. Codzień karne ćwiczenia, skakanki przez beczki, bibie, kopanie, szczucie tresowanymi do rozszarpywania psami, strzelanie do pułapu w spacerujących o piętro wyżej — oto jak wyglądały codzienne igraszki oprawców, z pośród których wyróżniał się sadyzmem volksdeutsch z Pabianic przezywany „Józio". Któregoś dnia np. na dziedzińcu więziennym wykopać kazano dwom więźniom grób dla samych siebie. Byli to ojciec z synem. Strzelono wprost do syna; ciało upadło w dół i rzucało się w górę czas jakiś. Ojciec został zmuszony zakopywać swoje dziecko, póki sam nie doczekał się podobnego losu. Pastorowi Falemanowi kazano skakać w beczki z wodą wśród ogromnej uciechy patrzących gestapowców.

Nieszczęśliwcy ginęli setkami dziennie i setki trupów wyworzono w nocy autami do Lućmierskiego lasu pod Zgierzem. Ogólna ilość pomordowanych w Radogoszczu obliczana jest na sto tysięcy. W pierwszych latach okupacji najbardziej cierpiała tu młodzież szkolna, będąca przedmiotem najokrutniejszych wymysłów sadystycznych bandyckiej załogi, złożonej z 200 wahmanów. Nieżyjący już b. dozorca więzienia Kowalski — człowiek, który wiele dobrego zdziałał dla ulżenia doli więźniów, byłby mógł obecnie wiele powiedzieć.

TRAGICZNA NOC

W nocy z 17-go na 18-ty stycznia 1945 r. od samego wieczora, aż do 2-ej w nocy zwożono na gwałt więźniów i upychano wnętrza sal. Wpakowano do 3 tysięcy. Komendant więzienia — Pelzhausen, pochodzący z Westfalii, tęgi i względnie młody okaz stuprocentowego mordercy - zboczeńca, wydaje ze swego balkonu rozkaz: wyprowadzić więźniów partiami na dziedziniec i rozstrzeliwać.

Udało się to tylko z pierwszą partią, liczącą 25 ludzi. Cała reszta więźniów nagle zbuntowała się i odmówiła posłuszeństwa. Zabarykadowano się wewnątrz sal — i nie dopuszczono do siebie dobijającej się morderczej eskorty. Rozwścieczony Pelzhausen rozstawia esesmanów wokół więzienia, na polach, zapala dymne świece u podnóża gmachu, tak, że dym gęsty, ciężki, szary, ściele się wokół budynku na metr wysoko od ziemi. Więzienie oświetlają reflektory i do okien sypią się salwy kul. Więźniowie usiłują wyskoczyć na dach niższego budynku, na tyły więzienia, na dziedziniec. Niestety wszędzie spotykają ich celne strzały. Trwa to parę godzin.

Nad ranem Pelzhausen zażądał samolotu. Nisko i wolno krąży samolot nad więzieniem, aż w pewnym momencie zrzuca bombę. Za chwilę gmach płonie. Palące się ludzkie pochodnie wyskakują ze wszystkich okien. Jęki i krzyki napełniają przestrzeń osady. Mieszkańcy zamarli w przerażeniu i grozie. Tego co się w tej chwili dzieje żadne ludzkie serce, sumienie, wzrok, nerwy wytrzymać nie zdołają — oprócz sumień oprawców III-ej Rzeszy.

Zwaliska Radogoszcza zostaną na wieki pomnikiem ofiary i hańby, smutną pamiątkę jednego z najpotworniejszych wyczynów III Rzeszy.

*WACŁAW ŚLIZOWSKI*

## Kursy dla członków Rad Zakładowych

Wydział Kulturalno - oświatowy przy Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych w Łodzi organizuje krótkoterminowe kursy dla członków Rad Zakładowych. Pierwszy 5-dniowy kurs rozpocznie się dnia 22-I-46 r. Przeznaczony jest dla członków Rad Zakładowych podległych wszystkim Związkom, za wyjątkiem Zw. Przemysłu Włókienniczego.

Pierwszy kurs przeznaczony jest wyłącznie dla przewodniczących Rad Zakładowych. Obecność wszystkich przewodniczących obowiązkowa.

Wykłady odbywać się będą w lokalu świetlicy fabryki Szweikerta, przy ul. Wólczańskiej 215. Początek wykładów o godz. 9-ej rano. Pierwsze dni obejmą 6 godzin wykładów.

Po kursie dla przewodniczących odbędzie się kurs dla wiceprzewodniczących, sekretarzy i skarbników Rad Zakładowych, o czym Związki będą powiadomione we właściwym czasie.

*Z pamiętnika więźnia obozu koncentracyjnego*

# Jak bohaterska SS wysadziła w powietrze - Łódź

*Ten autentyczny wyjątek z pamiętnika więźnia obozu w pobliżu Hamburga świadczy, jak zakłamana była propaganda niemiecka. W kilka dni po opuszczeniu całej i niezniszczonej Łodzi Niemcy donoszą w swoich gazetach o wysadzeniu w powietrze tego miasta).*

HAMBURG-NEUENGAMME I-45

Za elektrycznym drutem wysokiego napięcia żyjemy w najwyższym napięciu nerwów. Corocznie składamy sobie w gronie kolegów życzenia, że „na przyszłe Boże Narodzenie"...

Ach, tyle rozczarowań przyniosły te lata, że trudno uwierzyć w prawdziwe, siedmiomilowymi krokami zbliżające się szczęście... Ale zdaje się, że tym razem już napewno... 12 rozpoczęto ofensywę. Dziś 18... Już padła Warszawa... Tam, w sercu ojczyzny zniszczona już ostatnia więź — Tam szaleją ludzie z radości, my tutaj pogrążeni w szarzyźnie ostatnich zmagań o istnienie. Głód i zimno kosi, zabiera coraz więcej ofiar, terror wzmaga się. Giną ludzie na szubienicy i w bunkrach. Przetrzebia ich gaz i śmiercionośne zastrzyki. Powiększają się kadry „muselmanów" — bezwolnych; bezsilnych, zgałganionych ludzi - upiorów, którym już wszystko jedno. Cóż wschód? My czekamy generalnego uderzenia z zachodu. Same odległości wskazują na to, że stąd należy spodziewać się wolności. Lecz kiedyż ona przyjdzie? Kto z nas jej doczeka? Już przebąkuje się o planach ewakuacyjnych i planach mordów. Karabinami maszynowymi obstawiono cały obóz zaraz po nowym roku. Próżno stęsknione oczy wypatrują w nalotach na Hamburg desantu spadochroniarzy. U nas się nic nie zmienia. U nas wciąż trupie główki niosą masom śmierć...

Pierwszy raz wyciągamy ręce za znienawidzonymi szmatami niemieckich gazet. Wszystko w człowieku odżywa. Sprzeczamy się co do setnych kilometra odległości Łodzi od Warszawy. Lada dzień, przyjdzie kolej na nasze miasto, na Łódź...

Łódź! Ileż w tym krótkim słowie się mieści tęsknoty, a teraz obawy... Tam nasi najdrożsi — tam walec ofensywy lada moment przejdzie przez miasto i może zabierze wszystko, co najbardziej kochamy. I dokąd i poco nam wtedy wracać?

18 stycznia przeszedł i nic. 19 — nic. 20 — nic. 21 dostajemy „Volkischera", w wydaniu berlińskim. I nagle zamiera w nas wszystko... „Wehrmachtsbericht" donosi o zajęciu Litzmanstadtu przez „bolszewickie hordy i polskich zwyrodnialców" po wysadzeniu wszystkich obiektów wojskowych... Niżej — sprawozdanie korespondenta „Propaganda - Kompanie" z bohaterskich walk o Łódź...

**„Z Litzmannstadtu nie został kamień na kamieniu, bohaterskie oddziały SS wysadziły w powietrze wszystko, co się zwało miastem... Polską ludność cywilną zabrały z sobą nasze wojska. Wszystką, która nie została zniszczona morderczym ogniem sowieckiej artylerii, usiłującej przeszkodzić ewakuacji... Z daleka w naszej drodze na Poznań, widzimy wciąż łunę ognia — to pali się Litzmannstadt. Tak. Dotrzymaliśmy słowa. Jeśli chwilowe niepowodzenie zmusiło nas do odwrotu, zniszczyliśmy doszczętnie szóste miasto Rzeszy, lecz nie oddaliśmy go. Gdy po zastosowaniu nowej broni wrócimy — zbudujemy Litzmannstadt większy i piękniejszy, bo czysto niemiecki. Zmieciemy słowiańszczyznę z naszych terenów"...**

Patrzymy na siebie. Łzy cisną się do oczu. Że są do tego zdolni wiemy, aż nadto dobrze. Ktoś wyciąga fotografię żony i dziecka, inny narzeczonej, inny ojca i rodzeństwa.

— Jakto, więc — tyle lat poto, żeby teraz?..."

Wacek mówi: Tyle jest ofiar. Dlaczego nas miało to ominąć? Trudno. Lepsze wolne gruzy niż luksus niemieckiej Łodzi.... A zresztą kto wie, czy to prawda?

— ?

— „Kto wie, czy „bohaterska SS nie wysadziła Łodzi w powietrze — na papierze?! Czy mieli czas na to... Tak! Czy mieli czas! Wytrzymać, a potem zobaczymy. Wrócić nam trzeba choćby na gruzy. My zbudujemy nową Łódź, naszą Łódź — jeśli to prawda. A może Łódź stoi?

*Sergiusz Jaśkiewicz*

*Ze Sportu*

# ŁKS zwycięża Lechię 1:0

## Dziś w południe mecz rewanżowy

Na wstępie wyrazić musimy uznanie kierownictwu sekcji hokejowej za doskonałe przygotowanie toru hokejowego, który prezentuje się w świetle elektrycznym, jak na obecne warunki, imponująco. Gdyby sezon hokejowy miał rozwinąć się normalnie, nie ulega wątpliwości, że poważnym mankamentem stałaby się mała widownia, gdyż wczoraj już okazało się, że łódzka publiczność interesuje się żywo hokejem lodowym. Innego rozwiązania wymagałyby również wejścia. Kasa tuż obok wąskiej furtki powoduje zator i komplikacje.

Są to jednak wady, które notujemy na boku.

Gra nastąpiła z opóźnieniem, ponieważ goście poznańscy, jadąc autem nie zdążyli na oznaczoną porę i wprost z wozu weszli do szatni.

Mecz stał pod znakiem... pierwszych prób po sześciu latach przerwy. Dlatego też rezygnujemy z krytyki szczegółowej i zarzutów, jakie nasunęłyby się w warunkach normalnych. Zdajemy sobie sprawę, że większość graczy nie tylko ma za sobą wieloletnią przerwę, ale była też pozbawiona możliwości treningowych w bież. sezonie z powodu braku warunków lodowych. W innym wypadku poziom gry byłbybapewne lepszy.

Grze brak było tempa, brak wyrazu i... bojowości, która jest cechą zasadniczą kanadyjskiego hokeja. Siły niemal równorzędne, a fakt, że wygrał ŁKS różnica jednej bramki nie zmienia tej opinii, gdyż równie dobrze zwycięstwo przypaść mogło gościom.

Dwie pierwsze tercje minęły bezbramkowo, w trzeciej bramkę zdobył dla ŁKS Staniszewski.

Nie mając większych pretensji do zawodników chcielibyśmy zwrócić jednak uwagę na zupełne zaniedbanie zasadniczych kanonów nowoczesnej taktyki, która nakazuje pełne wykorzystywanie podań do przodu i w ogóle jak najsprawniejszą kombinację. Tymczasem w obu drużynach kwitła przeważnie gra jednostkowa, która nie mogła dać rezultatu, gdyż ani jedna ani druga strona nie posiada w tej chwili indywidulności ponad przeciętną miarę.

W dniu dzisiejszym odbędzie się spotkanie się rewanżowe. Mecz naznaczono na godzinę 12-tą w południe.

— t —

## Lotnicy cywilni obradują

POZNAŃ (PAP). W Poznaniu rozpoczęła swe obrady ogólnopolska konferencja lotnicza z udziałem przedstawiciela Ministerstwa Komunikacji ob. inspektora Flacha, oraz delegatów zarządu głównego aeroklubu RP, aeroklubów regionalnych i przedstawicieli ośrodków lotniczych. Zjazd potrwa 3 dni i ma za zadanie wytyczyć plan organizacyjny lotnictwa cywilnego z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb.

## Wybory do Rad Zakładowych na Śląsku

KATOWICE (PAP). W woj. śląsko-dąbrowskim rozpoczęły się już wybory do Rad Zakładowych przy dużym zainteresowaniu ze strony rzesz pracowniczych. Wybory odbywają się zgodnie z ustalonym terminarzem. W związku z wyborami w poszczególnych zakładach pracy przeprowadzane są zebrania załogowe, celem omówienia kandydatur na radców — i techniki wyborczej.

## Wysokość czynszu za lokale użytkowe

W związku z licznymi zapytaniami skierowanymi do Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w mieście Łodzi przez instytucje państwowe i samorządowe, związki i organizacje społeczne, dotyczącymi wysokości czynszu komornianego za zajmowane lokale, Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, że zgodnie z Uchwałą Kolegium z dnia 8.11 ub. r. wszystkie powyżej wymienione instytucje, bez względu na ich charakter obowiązuje podwyżka komornego w stosunku 6-ciokrotnym do czynszu z września 1939 r.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. dr Jerzy Rutkowski wygłosi odczyt z przeźroczami pt. „Choroba raka i jego zwalczanie" w niedzielę dn. 20 stycznia o godz. 12 w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza 68, III p. sala 61. Wstęp dla kształcącej się młodzieży 2 zł, dla innych 5 zł.

OGŁOSZENIE

Uchwałą Nr 342 Prezydium Zarządu Miejskiego w Łodzi z dnia 5 stycznia 1946 roku, unieważnione zostały z dniem 1 stycznia 1946 roku wydane dotychczas przez Wydział Przedsiębiorstw Miejskich zezwolenia na handel w kioskach i szafkach ulicznych.

Dotychczasowi właściciele kiosków i szafek ulicznych winni składać podania w terminie do dnia 26.1 46 roku o nowe zezwolenia do Wydziału Technicznego — Oddziału Ruchu Drogowego Zarządu Miejskiego w Łodzi ul. Piotrkowska Nr 64, I piętro, pokój Nr 5.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódź, dnia 18 stycznia 1946 roku.

*Kącik zdrowia*

# Klęska chorób wenerycznych (II)

## Kiła (Syfilis)

Ze wszystkich chorób, na które zapaść może organizm człowieka, kiła jest pod każdym względem najbardziej dotkliwą.

W ciągu ostatnich 35 lat wiedza lekarska poczyniła wielkie postępy w kierunku rozpoznania i leczenia kiły.

Wykrycie drobnoustroju chorobotwórczego w postaci bladego krętka, powodującego zarażenie się kiłą, wprowadzenie przez prof. Wassermana badania krwi i płynu rdzeniowo - mózgowego na obecność bladych krętków, wreszcie wynalezienie przez prof. Pawła Erlicha preparatu leczniczego w postaci salvarsanu otworzyły nowe perspektywy w tej leżącej dotąd odłogiem dziedzinie. Wielu chorych zawdzięcza tym wynalazkom uniknięcie strasznych konsekwencji tej choroby.

W retrospektywie 35 lat epokowe te wynalazki nie zdołały jednakże wyplenić bez reszty kiły. Mniej groźna niż za dawnych czasów pozostała jednak nadal zmorą i klęską ludzkości.

Kiła występująca 2 — 3 tygodnie po zarażeniu się w postaci wrzodu twardego (twardy szankier) na częściach rodnych rozwija się bardzo szybko. Obrzęki gruczołów pachwinowych, wysypka na ciele, objawy grtaniowe są pierwszymi oznakami posuwającej się choroby, która zakańcza ten okres przedostaniem się krętków bladych do krwi.

Przy celowym i gruntownym leczeniu choroba może się na tym ograniczyć. Nie jest to jednak regułą. Bardzo często po długich nawet latach pozornego zdrowia wybucha na nowo, tym razem w postaci chorób: układu nerwowego, wiądu rdzenia, porażenia postępowego (progresywny paraliż), powodując natychmiastową śmierć lub też ciężkie niedomagania ubezwładniające chorego i skracające jego życie.

Zarówno przebyta gruntowna kuracja salvarsanem oraz wielokrotnie ustalona, przez odczyn Wassermana, nieobecność krętków bladych we krwi i płynie rdzeniowo - mózgowym nie chronią od takiej smutnej ewentualności. Bardzo żywotny i odporny krętek blady jest niezmiernie trudny do całkowitego wyplenienia. Badania błon śluzowych części rodnych, dróg moczowych, migdałków i t.p. przy zupełnym braku jakichkolwiek objawów zewnętrznych, długie lata po wyleczeniu; ba, przy negatywnym wielokrotnie dokonanym odczynie Wassermana ujawniły w wielu wypadkach obecność krętków bladych. Chory i jego wtajemniczone otoczenie muszą sobie bowiem uświadomić, że o ile pozytywny odczyn Wassermana świadczy bezspornie o istnieniu kiły w organiźmie, o tyle negatywny wynik tego badania bynajmniej nie oznacza 100 proc. wyleczenia. Przy pozytywnym Wassermanie należy wznowić kurację, przy negatywnym — bacznie czuwać.

Możność zapadnięcia na wtórną kiłę po X latach, groźną samą przez się nie wyczerpuje jednak tematu, ponadto istnieje bowiem bodaj że groźniejsze niebezpieczeństwo zarażenia innej osoby, nawet w okresie pozornego zdrowia i wreszcie wydania na świat chorego potomstwa.

Jest to bolesna prawda, której należy spojrzeć twardo w oczy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kobiet, które chorowały na kiłę. Kobieta jest bowiem tą stroną, która bezpośrednio przenosi kiłę na swe potomstwo.

Dziecko syfilityka jest zawsze narażone. W najlepszym wypadku brak absolutnie pewności, czy z takiego dziecka wyrośnie pełnowartościowy człowiek, w gorszym wypadku dziecko takie narażone jest na różne postaci odziedziczonej kiły, by wymienić tylko wiąd rdzenia, porażenie postępujące (u młodocianych).

Zezwolenie na zawarcie małżeństwa tym, którzy kiedykolwiek przebyli kiłę jest jednym z najcięższych problemów dla wiedzy lekarskiej, nawet w wypadku, gdy brak jakichkolwiek objawów chorobowych.

W każdym razie strona zdrowa w mającym być zawartym małżeństwie musi być najdokładniej uświadomiona o grożącym jej niebezpieczeństwie. O ile jej nie zraża, to małżonkowie winni zdać sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, jaką ponoszą wobec ewentualnego swego potomstwa. Chore obarczone dziedzicznie kiłą dziecko będzie strasznym koszmarem dla rodziców oraz bezgranicznym nieszczęściem dla niego samego.

*Dr. Edward Gadomski, mjr.*

# Odpowiedzi redakcji „Kącika Zdrowia"

**Tow. Woźnicki Jan.**

W r. 1888 uczeni Roux i Jersin pierwsi dokonali teoretyczne doświadczenia w kierunku wynalezienia surowicy działającej zabójczo na drobnoustroje chorobotwórcze dyfterytu. Doświadczenia te doprowadziły do całkowitego przewrotu w dziedzinie lecznictwa dyfterytu. Choroba ta dotąd prawie że nie uleczalna, która pochłaniała dużo ofiar, została ujarzmiona.

**Tow. Janicka Zofia.**

Główną przyczyną w najmłodszych latach dziecka powodująca zniekształcenia ciała (chorobę angielską, rachitis), to nieodpowiednie odżywianie.

Najlepszym pokarmem jest zdrowe mleko matki w zastępstwie zaś niezakażone mleko krowie odpowiednio dawkowane. Ponadto od 5-go miesiąca życia stopniowo papka z mąki i mleka, soki owocowe, surowe owoce, przetarte jarzyny. Mięso należy podawać dopiero, poczynając od 3-go roku życia.

---

Dnia 17 stycznia 1946, zmarł w szpitalu Św. Antoniego w Łodzi

ś. † p.

**JAN KUBICKI**

urodzony dnia 26 czerwca 1885 roku.

BYŁY PRACOWNIK URZĘDU TELEFONÓW W ŁODZI
WIĘZIEŃ POLITYCZNY, ODZNACZONY MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi z kaplicy szpitala Św. Antoniego w Łodzi przy ulicy Prządzalnianej 75, dn. 21. 1. 1946 r. o godzinie 2-ej na cmentarz Zarzew.

Na smutny ten obrządek zapraszają wszystkich znajomych

Pozostali w głębokim żalu

SIOSTRA. SZWAGIER I SIOSTRZENICE

---

**Z Partii**

# Dzielnica „Górna" w rocznicę oswobodzenia

(Z. S.) Dzielnica „Górna" PPS, zawsze wierna tradycjom wolnościowym i tym razem uczciła uroczystą akademią historyczny dzień oswobodzenia Łodzi od hitlerowskiego okupanta.

Po słowie wstępnym tow. Witolda Wróblewskiego tow. red. Artur Karaczewski w okolicznościowym przemówieniu podniósł zasługi proletariatu polskiego, który w czasie najstraszliwszego terroru niemieckiej okupacji prowadził w mundurze polskiego żołnierza walkę na śmierć i życie z najeźdźcą i w dużej mierze przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa, podkreślając, że czerwona, robotnicza Łódź zawsze wierna pozostanie swoim pięknym, bojowym tradycjom.

Po przemówieniu tow. red. Karaczewskiego nastąpiła część artystyczna, wykonana przez młodzież TUR-ową dzielnicy. Na wyróżnienie zasługuje tow. Wanda Malarowska, która odśpiewała „Mazura" i „Czerwone Maki" przy akompaniamencie harmonisty tow. Bartczaka. Usłyszeliśmy również przyjemną dla ucha i dobrze wykonaną przez tow. Henryka Szwajcera piosenkę pt. „W ziemiance". Nowopowstały na dzielnicy chór, pod kierownictwem tow. Jatczaka, odśpiewał szereg pieśni i na zakończenie „Czerwony Sztandar". Pieśń ta została entuzjastycznie podchwycona przez zebranych.

Na marginesie powyższej akademii warto podkreślić, że Dzielnica „Górna" przystąpiła do budowy własnej sceny i już w niedługim czasie będziemy widzami licznych przedstawień, do których przygotowuje młodzież TUR-u, aktor scen łódzkich tow. Henryk Szwajcer.

### DZ. ŚRODMIEŚCIE-PRAWA

We wtorek dn. 22 stycznia br. o godz. 18-ej odbędzie się w Dz. Śródm.-Prawa (Andrzeja 46). UROCZYSTA AKADEMJA z okazji rocznicy Powstania Styczniowego — połączona z obchodem dnia wyzwolenia Łodzi. W programie: prelekcja tow. red. G. Timofiejewa, recytacje tow. tow.: Kuźniackiej, Salskiej, Jaśkiewicza i Słupeckiego oraz część koncertowa w wykonaniu orkiestry Ludowego Instytutu Muzycznego.

Sala ogrzana. Wstęp bezpłatny.

Komisja Porozumiewawcza PPS i PPR komunikuje, że w dn. 21.1. o godz. 16 w lokalu PPR — Piotrkowska 262 zwołuje konferencję międzypartyjną łącznie z przewodniczącymi i sekretarzami kół fabrycznych obydwu partii. PPS reprezentują dzielnice: Górna, Chojny Płd., Chojny Płn. i Fabryczna, PPR — Górna Lewa i Górna Prawa.

WK PPS przypomina, że przeprowadzana przez Komitety dzielnicowe rejestracja byłych szeregowców, podoficerów i oficerów b. oddziałów partyzanckich i wojskowych jak np. RPPS, PAL, AK, KOP, MR, PPS itp. a będących obecnie członkami PPS — dobiega końca i towarzysze, którzy nie dopełnili do tej chwili formalności rejestracyjnych, winni uczynić to do dnia 25 stycznia w sekretariatach naszych dzielnic w godz. 17—19.

W tym samym terminie przeprowadzana jest rejestracja wdów i sierot po poległych żołnierzach socjalistycznych, celem przyznania im rent wdowich.

Materiały dotyczące historii naszego ruchu w czasie okupacji nadsyłać należy na adres: Wojewódzki Komitet PPS, Oddział Wojskowy, Łódź, Stefana Jaracza 45.

### WYJAŚNIENIA ZARZĄDU MIEJSKIEGO

W związku z notatką zamieszczoną w Nr 9 „Kuriera Popularnego" z dnia 9.1 br., Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi wyjaśnia, że na terenie naszego miasta Wydział prowadził trzy zakłady kąpielowe, a mianowicie: I — ul. Wodna Nr 25, II — ul. Mielczarskiego 11 i III — ul. Krucza Nr 11. II-gi Zakład Kąpielowy, mieszczący się przy ul. Mielczarskiego 11 przez pewien czas był nieczynny z powodu dokonywanego remontu i wiercenia nowej studni, ale już w ostatnich dniach grudnia rozpoczął swą działalność.

Natomiast IV Zakład Kąpielowy przy ul. Kilińskiego 134 (po Niemcu Beutlerze) pozostający w rękach prywatnych, dopiero w dniu 5 bm. został przejęty przez Wydział Zdrowia Publicznego, a w dniu 10 bm. oddany do użytku publicznego.

Poruszona w notatce sprawa kąpieli dla „cywilów" niemal z każdym dniem zmienia się na lepsze, gdyż zmniejszająca się liczba korzystających z kąpieli żołnierzy automatycznie wpłynie na udostępnienie kąpielisk ludności cywilnej.

## Nowe zezwolenia

Uchwałą Nr 342 Prezydium Zarządu Miejskiego w Łodzi z dnia 5 stycznia roku 1946, unieważnione zostały z dniem 1 stycznia 1946 roku wydane dotychczas przez Wydział Przedsiębiorstw Miejskich zezwolenia na handel w kioskach i szafkach ulicznych.

Dotychczasowi właściciele kiosków i szafek ulicznych winni składać podania w terminie do dnia 26.1. 46 roku o nowe zezwolenia do Wydziału Technicznego — Oddziału Ruchu Drogowego Zarządu Miejskiego w Łodzi ul. Piotrkowska Nr 64 I piętro, pokój Nr 5.

### TEATR LALEK — TUR w CRDK

W niedzielę, dnia 20 stycznia 1946 r. o godz. 16 w sali teatralnej Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR, Piotrkowska 243 odbędzie się przedstawienie bajek:

O Jasiu Brudasiu — bajka pióra M. Kownackiej,

O Marysi Pasterce — bajka N. Gerneta tłum. T. Bujnickiego. Opracowanie muzyczne: Maciej Zalewski.

### BACZNOŚĆ POWSTAŃCY ŚLĄSCY.

Zarząd Związku Weteranów Powstań Śląskich w Łodzi wzywa swych członków na zbiórkę w niedzielę dn. 20 stycznia br. o godz. 9.30 rano w lokalu Sekretariatu Związku przy ul. Piotrkowskiej Nr 145, celem wzięcia udziału w uroczystościach Rocznicy Oswobodzenia Łodzi. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

### OGŁOSZENIE

Unieważnia się zagubioną legitymację służbową, wydaną przez Zarząd Miejski w Łodzi na imię Józefa Smulskiego, poborcy Oddziału Egzekucyjnego Wydziału Podatkowego Zarządu Miejskiego w Łodzi, uprawniającą do przeprowadzania egzekucyj wszelkiego rodzaju świadczeń pieniężnych oraz pobierania gotówki dla Kasy Miejskiej, jak również do przeprowadzania sprzedaży zajętych nieruchomości w drodze licytacji.

Łódź, dnia 16 stycznia 1946 roku

**Zarząd Miejski w Łodzi**

---

*Listy do Redakcji*

## „Zaniedbany sektor"

*W związku z artykułem pt. „Zaniedbany sektor", który ukazał się w Nr 8 naszego pisma (z dnia 8.I. br.), Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi przysłała nam następujące wyjaśnienie:*

**Pomimo, iż cały rok minął od wyzwolenia kraju, resort pocztowy nadal boryka się z trudnościami zwłaszcza w dziedzinie transportu przesyłek pocztowych w niektórych wypadkach nie do pokonania.**

**Przede wszystkim odczuwa się dotkliwy brak odpowiedniej ilości taboru mechanicznego do obsługi placówek pocztowych nie posiadających połączeń kolejowych. Dalej brak personelu fachowego z którego ubyło wielu pracowników przedwojennych. Szkolenie nowych sił odbywa się stale, lecz rzecz zrozumiała — wyniki tego szkolenia wymagają dłuższego okresu czasu.**

**W końcu z winy samych nadawców przesyłki opóźniają się. Nieczytelne, niedokładne podawanie adresu bez bliższego określenia, położenia danej miejscowości np. Rypin woj. Pomorskie czy Poznańskie, Krosno woj. Krakowskie czy Poznańskie itp. przyczynia się do mylnego skierowania przesyłki, a tym samym i opóźnionego jej doręczenia.**

**Zarząd Pocztowy wszystkie te niedomagania natury technicznej i personalnej ma na stałej uwadze i dąży z całą energią do usprawnienia komunikacji pocztowej.**

Kierownik Oddziału Ogólnego,
(—). ST. BRZESKI

## Chorzy bez opieki

Ignacy i Barbara Sobczakowie, Limanowskiego 116, nadesłali nam list, którego wyjątki cytujemy:

„Gdy zaistniała konieczność przeprowadzenia operacji — umieściłem żonę mą w klinice miejskiej przy ul. Sterlinga 13, poniósłszy koszta 10-dniowego pobytu i kuracji, 4.1. dokonano operacji, 5 stycznia chora zmarła w nieobecności lekarza dyżurnego. Przy zgonie towarzyszyła chorej jedynie córka nasza, Barbara. Lekarz dyżurny prawdopodobnie jest od tego, aby w objętych dyżurem godzinach znajdował się bezwzględnie w szpitalu. Dyżurna lekarka dr Sir, nieobecna od 14.30 — 16.00 przejęła dyżur w teorii już o 14, zjawiła się w szpitalu kilkanaście minut po 16-ej.

Zażądałem wyjaśnienia. Dr Sir oświadczyła, że „była w tym czasie na mieście, pozostając jednak **w stałym kontakcie telefonicznym** z kliniką.. Podobno pielęgniarka chciała do pani doktór zadzwonić, nie mogła jednakże uzyskać **telefonicznego** połączenia".

Nie chcemy twierdzić, że w wypadku obecności lekarza, chora nie umarła by, lecz zgadzamy się w zupełności z tym, że lekarz dyżurny winien znajdować się bezapelacyjnie na posterunku, gdyż w przeciwnym razie zaistnieć mogą wytłumaczone i słuszne pretensje, pociągające za sobą przykre konsekwencje.

---

# 20. I. w Łodzi

REPERTUAR TEATRÓW

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**
**Ul. Stefana Jaracza 27.**

Dziś o godz. 15 i 18 min. 45 dwa przedstawienia komedii Beaumarchais „Wesele Figara“ której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy widowni wyprzedanej do ostatniego miejsca.

**TEATR POWSZECHNY TUR**
**(11 Listopada 21)**

Dziś w niedzielę o godz. 16 i codziennie o godz. 19 min. 15 piękna sztuka K. Dickensa Świerszcz za kominem.

**ESTRADA POETYCKA**

Dziś o godz. 16 w gmachu PIST (Gdańsk 32) Listy Chopina w wykonaniu Zofii Małynicz, Jana Kreczmara (recytacje), Marii Wiłkomirskiej (fortepian) i prof. Karola Stromengera (Słowo wiążące).

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**
**(Przejazd 34)**

Codziennie komedia w 3-ech aktach Tadeusza Rittnera „Głupi Jakób“ z Ludwikiem Sempolińskim w roli Teofila.

**TEATR „SYRENA“ (Traugutta 1)**

Dziś 2 przedstawienia komedii pióra Jerzego Jurandota z muzyką Pawła Asłanowicza „Plecy“.

Początek przedst. o godz. 16 i 19.15. W próbach komedja Z. Gozdawy i W. Stępnia. „Trzech Muszkieterów“.

**TEATR GONG** – „Rendez-vous na Południowej“.

**REPERTUAR KIN ŁÓDZKICH**

**ADRIA** Marsz. Stalina (Główna) 1 „Lenin w 1918 r.“;
**BAŁTYK** (Narutowicza 20) „Nieuchwytny Smith“;
**BAJKA** (Franciszkańska 31) „Piętro wyżej“
**GDYNIA** (Przejazd 2) „Nieuchwytny Smith“;
**HEL** (Legionów 2/4) „Wielki walc“;
**POLONIA**, (Piotrkowska 67) – „Czekaj na mnie“;
**PRZEDWIOŚNIE** (Żeromskiego 74/76) „Pani minister tańczy“;
**ROMA** (Rzgowska 86) „Pieśniarz Zachodu“;
**ROBOTNIK** (Kilińskiego 178) „Rozwiedźmy się“;
**RECORD** (Rzgowska 2) „Piotr I-szy“;
**STYLOWY** (Kilińskiego 123) – „Jenny“;
**TĘCZA** (Piotrkowska 108) – „Czekaj na mnie“;
**TATRY** (Sienkiewicza 40) „Pani minister tańczy“;
**WISŁA** (Przejazd 1) „Lenin w 1918 r.“;
**WŁÓKNIARZ** (Zawadzka 16) – „Wielki walc“;
**WOLNOŚĆ** (Napiórkowskiego 16) „Pieśniarz Zachodu“;
**ZACHĘTA** (Zgierska 26) „Zdobywcy Marokka“;
**MUZA** (Ruda Pabianicka) „Gunga Din“.

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. – Kina „Polonia“, „Adria“, „Hel“, „Bałtyk“ „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

W niedzielę i święta początek seansów od godz. 12.

UWAGA! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2), pokój 1 w godz. od 10 do 13.

## Polskie Radio—Łódź fala 224

**Program na niedzielę, 20.1. 1946**

8.00 W-wa, 9.30 Przerwa, 9.55 Program na dzisiaj, 10.00 Transm. nabożeństwa z Katedry Łódzkiej, 11.15 Muzyka poważna z płyt, 11.28 Komunikat meteorologiczny, 11.30 „My po wyzwoleniu“ – pog. Marka Zagajnego z cyklu – Co się dzieje w Łodzi, 11.40 „Nasze nowe płyty“ – montaż słowno-muzycz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza, 11.58 W-wa, 15.00 Muzyka lekka z płyt, 15.30 Przegląd teatralny w oprac. Mariana Piechala, 15.40 10 min. polszczyzny w oprac. Jerzego Wyszomirskiego, 15.50 Koncert Życzeń, 16.50 Listy i programy omówi Tadeusz Łopalewski, 17.00 „Popołudnie przy mikrofonie“ w wyk.: Orkiestry jazzowej p/d Władysława Górzyńskiego, Stanisława Piasecka i Wacław Domieniecki – śpiew, Marian Dąbrowski – recytacje, Lucjan Michaś – ksylefon, Franciszka Leszczyńska – akomp., 18.00 W-wa, 19.00 „Uśmiech i piosenka“ – audyc. Tadeusza Markowskiego i Antoniego Kasprowicza pt. „Zakazane piosenki“ – reż. Tadeusza Markowskiego, 19.15 W-wa, 21.30 Wiadomości sportowe, 21.35 „Udział lasów Państwowych w dziele odbudowy kraju“ – pog. pióra Jana Przedpełskiego, 21.45 Muzyka taneczna z płyt, 22.00 W-wa, 22.40 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 22.45.

**ZAWIADOMIENIE**

Zarząd Izby Lekarskiej Łódzkiej donosi wszystkim zainteresowanym, że Sekretariat Izby Lekarskiej został przeniesiony na ul. Cegielnianą 19, I-sze piętro.



## Ogłoszenia drobne

### Lekarze

**Dr med. SIENKO KSAWERY** (z Warszawy) specjalista chorób skórnych, wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—6. -232

**Dr med. E. MIKULICZ** ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17.

**Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW** specjalista chorób wenerycznych i skórnych Al. 1 Maja 3.

**Doktór REICHER** specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. (134)

**LEKARZ** chorób kobiecych. akuszerii. Traugutta 9, front 3 piętro. -218

**Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA** z Warszawy — specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska — przyjmuje: Piotrkowska 33, godz. 11—1 i 3—5. -352

**Docent Dr BER** — choroby kobiece i zaburzenia hormonalne, Śródmiejska 36. Tel. 137-19 od godz. 4—6. -401

**Dr. J. VOGEL** ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. Zawadzka 17. -216

### Poszukujemy

**MAŁŻEŃSTWO** poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu, cena obojętna. Zgłoszenia tel. 246-66, godz. 9—15-ta.

**POTRZEBNA** fachowa siła do modystki — zaraz. Główna 20. -499

**PRACOWNICA** domowa — dobra potrzebna do lekarza od zaraz. Warunki dobre. Zgłaszać się Piotrkowska 33, m. 12 od godz. 10—6.

**POSZUKUJĘ** wykwalifikowanych tkaczy(czek) na krosna angielskie, oraz prządki na obrączniaki (bawełnę) f-ma Hirszberg i Birnbaum, ul. Wodna 23. -309

**LOTNICZE Warsztaty Doświadczalne** — poszukują wykwalifikowanego szofera-mechanika w charakterze prowadzącego warsztaty samochodowe Zgłoszenia przyjmuje kancelaria LWD — ul. Zagajnikowa 56 w godzinach 10—14. —543

### Kupno i sprzedaż

**WISTRY** podwójnej — każda ilość zakupię, Zachodnia 52 m. 2. —561

**WYTWÓRNIA** abażurów, poleca w najnowszych wzorach abażury po cenach niskich — Piotrkowska 82 (w podwórzu), tel. 220-27.

**DERMATOID**, cerata, brezent gumowany, skórę — Zakupi każdą ilość Pracownja Galanterii Rymarskiej Piotrkowska 15. —572

**CENTRALA GOSPODARCZA** Zofia Szuchiewiczówna, Piotrkowska 9, tel. 171-26 poleca po cenach hurtowych wszelkie artykuły do użytku domowego, koloryty, ultramarynę, mydła pasty, świece, lampy, wszelkiego rodzaju szczotki itp.

**FABRYKA CUKIERKÓW** „Delicja“ Łódź Żeromskiego 31 poleca duży wybór cukierków, czekoladek. Ceny konkurencyjne. (pap)

**KUPIĘ MOTOCYKL** setkę. Wiadomość Gdańska 45 m. 5. —576

**LUSTRA** stare kupuje, przerabiam, odświeżam. „Wytwórnia luster“ Turalak Pabianicka Nr 1. —577

### Różne

**2 POKOJE** z kuchnią, woda i ubikacja 1 piętro przy Gdańskiej o 48 m kw. Zamienię na mniejsze mieszkanie w śródmieściu. Wiadomość pod „Sol“ w Administracji Kurier Popularny. —570

**SZKOŁA Rytmiki i tańca artystycznego** Janiny Mieczyńskiej Kilińskiego 85 m. 16 I p. Kancelaria czynna od godz. 16—18. —559

**CEROWNIA ARTYSTYCZNA** J. Reimańczyk, Łódź, Zawadzka 14 (wejście od Zachodniej).

**FOTOGRAF OLEJNICZAK** Leon powrócił — Łódź, 11-Listopada 2. -508

**ŁÓDZKA** farbiarnia zarobkowa ul. Lipowa 45 tel. 171-36 farbuje wełnę, bawełnę, jedwab i pończochy. —575

**NIERUCHOMOŚCI** przyjmuję do administrowania. Oferty kierować do administracji „Kuriera Popularnego“ pod „Administrator“ —578

### Zagubione dokumenty

**UNIEWAŻNIAM** skradziony dokument repatriacyjny na nazwisko Winckiewicz Antonina, Narutowicza 111c. —579



**„GONG“ NA ULICY POŁUDNIOWEJ**

Teatr „Gong“ przeprowadziwszy się na ulicę Południową 11 dał premierę pt. „Randez-vous na Południowej“, pióra Tadeusza Chrzanowskiego. Na czele zespołu starych „Gongowców“ Władysław Walter.

**ZW. ZAW. FRYZJERÓW**

Zw. Zawodowy Prac. Fryzjerskich zwołuje w dniu 22 bm. godz. 18.30 w sali Domu Zw. Zaw. ul. Strzelecka 2, Walne Zebranie Członków Związku.

Stawiennictwo punktualne i obowiązkowe.

**KOMUNIKAT**

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce Oddział w Łodzi komunikuje, że dnia 21. 1. 1946 r. o godz. 9-ej w sali teatralnej Państwowych Zakładów Włókienniczych dawniej Scheibler i Grohman — ul. Przędzalniana 68 rozpocznie się pierwszy tygodniowy kurs dla przewodniczących Rad Zakładowych.

Obecność wszystkich przewodniczących obowiązkowa.

Kom. Kult.-Oświatowa



**ZAWIADOMIENIE**

Zarząd Spółdzielni Handlowej Kup. Polskiego w Łodzi ul. Roosevelta 5/9 (Pierackiego) prosi wszystkich swoich udziałowców, aby zgłosili się w Biurze Spółdzielni, ul. Pierackiego 5 z dowodami — celem zarejestrowania się.

Każdy udziałowiec przy rejestracji winien posiadać dowód osobisty i książeczkę udziałową.

Termin rejestracji upływa z dniem 30 stycznia 1946 r. Niezgłoszenie się członków w wyżej wymienionym terminie może spowodować utratę posiadanego udziału.

Zarząd

(PAP)



**PODZIĘKOWANIE**

Szkoła Powszechna Nr 60 składa ob. Burskiemu prezesowi Związków Zawodowych w Łodzi i orkiestrze tramwajowej serdeczne podziękowanie za bezinteresowną pomoc w zorganizowaniu imprezy.

Kierownictwo.



**„GOSPODA SPÓŁDZIELCZA“ (Zachodnia 43)**

W niedzielę dn. 20 stycznia br. odbędą się występy znanych artystów P. P. L. Wilczyńskiej, Rawskiego Eugeniusza, Balcera Henryka. Popołudniu dancing. Przygrywa znakomita orkiestra pod dyr. Pilarskiego.


Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Łódź, Piotrkowska 70. Telefon redakcji 130-46 i 144-18. Telefon Administracji 222-22
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12–13. Sekretarz Redakcji od 11–12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Redaktor: Artur Karaczewski. Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.
CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem – 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr – szpaltę poza tekstem – zł 14, w tekście – zł 21. – W numerach niedzielnych i świątecznych – 50 procent drożej.
D-02779. Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“, Łódź, ul. Żwirki 2.